

Śpiewnik

Obóz Rumunia 2019
21. WDW "Stare Żbiki"



Anioł i diabeł

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych,
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt. e C D e
Słońce smaży go od rana, wiatr gorący dmucha, e C D e
Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał. e C D G H7
e C D e

Ref.: Nanananaj, nanananaj e C D e
Jeszcze jedno piwo daj e C D e

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie,
Peño drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj przy drodze pod śliwką,
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwko.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości:
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości.
Mówi diabeł: Postaw kufła, Bóg ci wynagrodzi,
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada: Dam ci dychę w zamian za twą duszę.
Musiał diabeł duszę wściekłą aniołowi sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Arka Noego

Jacek Kaczmarski

W pełnym słońcu w środku lata, wśród łagodnych fal zieleni e D e D
Wre zapamiętała praca, stawiam łódź na suchej ziemi e D e D h a e
Owad w pąku drzy kwitnącym, chłop po barki brodzi w życie
Ja pracując w dzień i w nocy, mam już burty i poszycie

Budujcie Arkę przed potopem e a e
Dobądźcie na to swych wszystkich sił! D a h e a
Budujcie Arkę przed potopem
Choćby tłum z waszej pracy kpił!
Ocalić trzeba co najdroższe
A przecież tyle już tego jest!
Budujcie Arkę przed potopem
Odrzućcie dziś każdy zbędny gest

Muszę taką łódź zbudować, by w niej całe życie zmieścić
Nikt nie wierzy w moje słowa, wszyscy mają ważne wieści
Ktoś się o majątek kłóci, albo łatwy węższy żer
Zanim się ze snu obudzi, będę miał już maszt i ster!

Budujcie Arkę przed potopem
Niech was nie mami głupców chór!
Budujcie Arkę przed potopem
Słysząc już grzmot burzowych chmur!
Zostawcie kłótnie swe na potem
Wiarę przeczuciom dajcie raz!
Budujcie Arkę przed potopem
Zanim w końcu pochłonie was!

Każdy z was jest łodzią w której, może się z potopem mierzyć
Cało wyjść z burzowej chmury, musi tylko w to uwierzyć!
Lecz w ulewie grzmot za grzmotem, i za późno krzyk na trwogę
I za późno usta z błotem, wypływają mą przestrozę!

Budujcie Arkę przed potopem fis h fis
Słyszę sterując w serce fal! E h cis fis h
Budujcie Arkę przed potopem
Krzyczy ten co się przedtem śmiał!
Budujcie Arkę przed potopem
Naszych nad własnym losem łez!
Budujcie Arkę przed potopem
Na pierwszy i na ostatni chrzest!

Ballada o dziewczynie co piła gorące mleko

Są małe stacje wielkich kolei,
Nieznane jak obce imiona. G D D A
Małe stacje wielkich kolei, G D
Jakiś napis i lampa zielona. e A
Na takiej stacji dawno już temu D A
Z daleka jadąc- daleko, G D
Widziałem dziewczynę w niebieskim szaliku, G D
Jak piła gorące mleko. A D
Teraz tamtędy nigdy nie jeżdżę G D
I miasto moje daleko, G D
A myślę czasami o tamtej dziewczynie, G D
Jak piła gorące mleko. A D

I nieraz chciałbym aby tu była- G D
Może to miałoby sens. G D
Jak ona śmiesznie to mleko piła G D
Gapiąc się na mnie spod rzęs... A D

Mam swoje sprawy, inne podróże
I nie tamtędy droga.
Lubię ulice wesołe i długie
I kolorowe światła na rogach.
Może ma chłopca tamta dziewczyna,
Może wybrała się w świat.
Albo po prostu jest głupia,
Jak jej siedemnaście lat..
Zresztą to przecież nie ma znaczenia-
Mieszkam naprawdę daleko,
A myślę czasem o tamtej dziewczynie,
Jak piła gorące mleko...

I nieraz chciałbym, aby tu była-
Może to miałoby sens.
Jak ona śmiesznie to mleko piła,
Gapiąc się na mnie spod rzęs...

Ballada o Dzikim Zachodzie

sl.: Wojciech Młynarski

muz.: Tadeusz Suchocki

Potwierdzają to setne przykłady G C G
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie e D G
Wysłuchajcie więc państwo ballady G C G
O tak zwanym najdzijszym zachodzie e D G
Miasto było tam jakich tysiące C G
Wokół preria i skały naprzeciw C G
Jak gdzie indziej świeciło tam słońce G C G
Marli starcy, rodziły się dzieci e D G

I tym tylko od innych różni się ta ballada C D G C
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach C G
Na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał C D C G
Jeden szeryf na jednego mieszkańca e D G

Konsekwencje ten fakt miał ogromne G C G
Bo nikt w mieście za spluwę nie chwycił e D G
I od dawna już każdy zapomniał G C G
Jak wygląda prawdziwy bandyta e D G
Choć finanse poniekąd leżały C G
Gospodarka i przemysł był na nic C G
Ale każdy, czy duży, czy mały G C G
Czuł się za to bezpieczny bez granic e D G

I tym tylko od innych różni się ta ballada ...

Jeśli państwa historia ta nudzi G C G
To pocieszcie się tym, że nareszcie e D G
Którejś nocy krzyk ludzi obudził G C G
Bank rozbity, bandyci są w mieście e D G
Dobrzy ludzie na próżno wołacie C G
Nikt nie wstanie za spluwę nie chwyci C G
Skoro każdy świadomość zatracił G C G
Czym się różnią od ludzi bandyci e D G

Bo tym tylko od innych różni się ta ballada C D G C
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach C G
Na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał C D C G
Jeden szeryf na jednego mieszkańca e D G

Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, dokąd pędzisz w stal odziany?
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali Jeruzalem białe ściany.
Pewnie myślisz, że w świątyni zniewolony Pan twój czeka
Abyś przybył go ocalić, abyś przybył doń z daleka.

e A
C D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, chcesz oblegać Jeruzalem?
Strzegą go wysokie wieże strzegą go Mahometanie
Pan opuścił Świąte Miasto na nic poświęcenie twoje
Po co niszczyć białe wieże po co ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale pana twego nie widziałem
Pan opuścił Świąte Miasto przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją i jedź ze mną, i jedź ze mną
Bo, gdy szlakiem ku północy podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę i odjeżdżam na południe.

Krzyżowiec Kontratakuje

śl.: Leszek Błaszczyk

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, dokąd pędzisz pośród nocy?
Pewnie wysłał cię Lord Vader władca ciemnej strony mocy,
Byś podbijał tę planetę, posłał z tobą pułk szperaczy.
Tylko strzeż się Skywalkera, by cię czasem nie zobaczył.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, byłem wczoraj na pustyni.
Bliski koniec jest Imperium, Luke do tego się przyczynił.
Choć myśliwców przeciw niemu milion leci i pół ćwierci,
Luke odwraca dumnie głowę i uderza w Gwiazdę Śmierci.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć blaster i miecz świetlny i leć ze mną, i leć ze mną,
Bo Imperium słabnie w oczach. Czy nie zastanawia to cię?
Gwiazda Śmierci pada przez korupcję oraz bezrobocie.

Baranek

Kult

Ech Ci ludzie, to brudne świnie	A
Co napletli o mojej dziewczynie	d
Jakieś bzdury o jej nałogach	A
To po prostu litość i trwoga	d
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości	D
Kiedy brak mu własnej miłości	g
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło	A d
Na mój sposób widzieć ją	A d

Na głowie kwietny ma wianek	A d
W ręku zielony badylek	A d
A przed nią bieży baranek	g d
A nad nią lata motylek x2	A d

Krzywdę robią mojej panience
Opluć chcą ją podli zbroceńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utaplani w brudnej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byle zagnać do swego bagna,
Ale wara wam
Ja ją przecież lepiej znam

Na głowie kwietny...

Znów widzieli ją z jakimś chłopem
Znów wyjechała do St. Tropez
Znów męczyła się, Boże drogi
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu ręce ma białe
Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kłoniąc skinęła dłonią
Wsparła skroń o skroń
Znów zapadłem w nią jak w toń

Na głowie kwietny...

Ech, dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądz, ma jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrzę jak potępieniec
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
Czemu toczę pianę z ust

Na głowie kwietny...

Bez słów

Chodzą ulicami ludzie
Maj przechodzą, lipiec, grudzień
Zagubieni wśród ulic, bram
Przemarznięte grzeją dłonie
Dokądś pędzą, za czymś gonią
I budują wciąż domki z kart

G D
e h
C G D

A tam w mech odziany kamień
Tam zaduma w wiatru graniu
Tam powietrze ma inny smak
Porzuć kroków rytm na bruku
Spróbuj znajdziesz, jeśli szukać
Zechcesz nowy świat, własny świat

C G
C G
C G D

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie,
Co lśni złotem nie potrafią już

A tam w mech...

Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg
Tylko czasem, kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk.

Biały kaftanik

Dawno minął czas
Resocjalizacji,
Choć na spacer ciągle
Wyjść nie możesz sam.
Mógłbyś jeszcze czasem
Dostać palpitacji,
Lecz pamiętaj o tym:
"Lekarz to twój brat."
Znów pewnie ci włożą
Kaftanik przez głowę,
I znowu karetka
Powiezie cię w dal,
Psychiatra obejrzy,
Postawi diagnozę,
Pasami do łóżka
Przycisną cię tak.

G e
C D

Ref.: Aaa, ja chciałbym znów
Biały kaftanik mieć
I leczyć się, leczyć się,
Leczyć się na mózg.

Byłeś jeszcze młody,
Gdy dostałeś w głowę,
Później biały szpital,
Minął czasu szmat.
Potem przy obiedzie
Nie dali ci noża,
Chcesz wyjść na korytarz,
A tu klamki brak.
I szedłeś przed siebie
W asyście psychiatrów,
Twą drogę wyznaczał
Korytarzy szlak.
Na oddział zamknięty,
Do innych wariatów
Popatrzysz wokoło
I westchniesz tak:

G e
C D

Ref.: Aaa, ja chciałbym...
Nie ma na co czekać,
Nie ma co rozważać,

Po co dłużej zwlekać,

Jaki problem masz?

Ty wciąż jesteś wariat,

Choć się lekarz myli,

Nie rozumiesz tego,

Bo ci myśleć strach.

I pójdziesz przed siebie

W asyście psychiatrów,

Twą drogę wyznaczysz

Korytarzy szlak

Na oddział zamknięty

Dla innych wariatów,

Popatrzysz, pomyślisz

I westchniesz tak:

Ref.: Aaa, ja chciałbym...

Bieszczady

Andrzej Starzec

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień

Szczyty ogniem płoną stoki kryje cień

Mokre rosą trawy wypatrują dnia

Ciepła, które pierwszy słońca promień da

e9 a7

D7 G H7

e9 a7

D7 G H7

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał

O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał

Świerki zapatrzone w horyzontu kres

Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wzniesić

G C D7 G

G C D7 G

G C D7 G

G C D7 G

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn

Słońcem wypełniony jagodowy dzban

Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw

Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra

e9 a7

D7 G H7

e9 a7

D7 G H7

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał...

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd

Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszcz

Wielkim Wozem księżyc rusza na swój szlak

Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

e9 a7

D7 G H7

e9 a7

D7 G H7

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał...

Bieszczadzki trakt

autor: Bogusław Adamek

1. Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask,
na polanie gdzie króluje zły.
Gwiezdny pył w ogniu tym, łzy wyciśnie nam dym,
tańczą iskry z gwiazdami, a my:

G D C G
D C G
G D C G
D C G

ref.: Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas,
śpiewajmy razem ilu jest tu nas.
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że,
nie starzejemy się.

C D G
C D e
C D G e
C D G

2. W lesie gdzie licho śpi, ma przygoda swe drzwi.
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią,
oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

ref.: Śpiewajmy wszyscy...

3. Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew,
wiatr poniesie go w wilgotny świat.
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,
a połączy nas bieszczadzki trakt

ref.: Śpiewajmy wszyscy...

Bieszczadzkie anioły

Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach
Gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz
Najwyżej na ucho ci powie, gdy będzie w dobrym humorze
Że skrzydła nosi w plecaku nawet przy dobrej pogodzie

a G
a e
C G C F
C G a e a

Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach
W trawie łatwo się kryją i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię dotkną, już jesteś ich bratem

a G a
C G C
a G a
C G C

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimną drzemią, choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny zapomni, dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę
Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię trąca, już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię musną, już jesteś ich bratem

Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie e D C a
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się. e D G H
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas e D C a
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą. e D G H

Ciepła krew poleje się strugami, G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship. C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami, G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg. C D e (a e)

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas,
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw.
"Żagiel staw" krzyknął ktoś, znów piratów złość,
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,

Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli.

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Ciepła krew poleje się strugami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Bomba

Waly Jagiellońskie

sl: Rudi Schuberth

Na podwórku słońko świeci D G
Gra na srebrnej dziadka plombie D G D
Na podwórku trójka dzieci D G
Z dziadkiem bawi się przy bombie D G A

Dziadek bombę tę przytargał
Z lasku co opodał rośnie
Ze zmęczenia liczko blade
Ma lecz śmieje się radośnie

Ha, ha, ha, ha Jaka piękna bomba G D A D
Ha, ha, ha, ha Jaka piękna bomba

Dziadek starym piromanem
Był i całe liczko w bliznach
Mówił "dziatki me kochane,
Dla mnie bomba nie pierwszyna"

Wyjął z szopy stos narzędzi
Wyjął młotek i siekierę
Coś tam grzebie, coś tam gładzi
Dzieci patrzą ufne, szczere

Ha, ha, ha, ha Jaka piękna bomba
Ha, ha, ha, ha Jaka piękna bomba

Po kolejnym ciosie młotkiem
Coś tam w bombie zasyczało [tsss]
[Bum!!!]
Zmiotło z ziemi dom z wychodkiem
Dziadka i dzieciarnię całą

Na podwórku jest jak dawniej
Słońko świeci, trawka rośnie
Na podwórku słońko świeci,
Ptaszki ćwierkają na sośnie

Ha, ha, ha, ha Jaka piękna bomba
Hej, hej, hej, hej Jaki piękny lej

Burza

Krążek

słowa i muzyka: Maciej Służała

Znów chmury zmęczone przysiadły na grani	a	
Ciężkimi brzuchami pieszczą górskie grzbiety		G
Już drzewa jęknęły smagnięte wichrami		F
I trawy przerażone knują głośne szepty		E

Umilkły już ptaki w gniazdach cicho siedzą
Świat czeka w napięciu z licem pociemniałym
Zbudziły się biesy, z driadami tańczą
Już błysk srebrnej nici zaślnił oniemiały

Pierwsze ciężkie krople dopadły już ziemi
Jak ślepi mocarze chcą powalić wszystko
Już strumienie wody leją się za nimi,
Szumiąc potokami spływają z gór szybko

Nowa srebrna nić przecięła czerń nieba
Echo przerażone ryczy dzikim grzmotem
Drzewa w wiatru graniu szamoczą się z deszczem
Jak rycerze antyczni zmagając się z sobą

Jak turkot karety znów grzmot się przewalił
I znów atakują kropli ciężkich fale
A te, co dopadły straciwszy swą siłę
Strumieniem wezbranym z góry odpływają

I fala za falą i w dół jak lawina,
Lecz sił już nie starcza ni kroplom ni wiatrom
I nagle blask słońca przez chmury przenika
I tęcza w deszczowych drobinkach jak flaga

I cisza i spokój i znów świergot ptaka
I słońce szaleje wśród zroszonej trawy
I drzewa co z włosów wytrzepują krople
I wszystko się cieszy po deszczowej kurzawie
I cisza...

Było morze, czyli ballada o zającu

Było morze, w morzu kołek,
Na tym kołku był wierzchołek.
Na wierzchołku siedział zając
i nogami przebierając śpiewał tak:

C F
C a d G
C F
C G C

Moje nogi pachną cudnie
Rano, wieczór i w południe
A najbardziej pachną latem,
Zalutują aromatem leśnych ziół.

Gdy powąchasz jedną nogę,
To upadniesz na podłogę;
Gdy powąchasz obie nogi,
To nie wstaniesz już z podłogi, tralala!

Rudy ojciec, ruda matka,
Rudy sąsiad i sąsiadka
I ja także rudy byłem
I się z rudą ożeniłem, tralala

Rudy ksiądz nam błogosławił,
Rudy organista grał,
A po roku coś przybyło,
I to także rude było, tralala

Chlebie najcichszy

Chlebie najcichszy, G D
otul mnie swym milczeniem, C D
ukryj mnie w swojej bieli, G D
wchłoń moją ciemność. a e

Przemień mnie w siebie, e C
bym jak Ty stał się chlebem. / x2 G D
Pobłogosław mnie, połam, e C
rozdaj łaknącym braciom. / x2 G D

A ułamki chleba,
które zostaną / x2
rozdaj tym,
którzy nie wierzą w swój głód. / x2

Chyba już można iść spać

Andrzej Poniedziałki

Chyba już można iść spać, C F 97+ e
Dziś pewnie nic się już nie zdarzy, C F 97+ e
Chyba już można się położyć, C F 97+ e
Marzeń na jutro trzeba namarzyć. C C e C

Tamtą kartkę z wczorajszej nocy g f
Można zgiąć i położyć w koszu g d
I od nowa na nowej kartce g f
Pisać nowy, niemiłosny list do losu. g f C

Chyba już można iść spać...

Albo donos napisać na życie
Bo należy mu się swoją drogą,
I podpisać zgryźliwie 'Życzliwy'
Tylko gdzie go wysłać i do kogo?

Chyba już można iść spać...

Takie łóżko to taka dobra rzecz,
To był świetny pomysł z tym łóżkiem.
Jeśli chcesz sobie życie poprawić,
To wystarczy poprawić poduszkę.

Cyniczne córki Zurychu

Ma stary tata Turek
Sześć zaradnych córek:
Ajsze, Baszak, Fatma, Dżanan, Burczu i Raszida.
Gdy się na córki złości,
To w tej kolejności:
Ajsze, Baszak, Fatma, Dżanan, Burczu i Raszida.
Którejś nocy wyszły z domu
I uciekły po kryjomu
Ajsze, Baszak, Fatma, Dżanan, Burczu i Raszida.
Dostał tata wieści, z których
Wyszło, że są w mieście Zurych,
Tatę trafił szlag
I zakrzyknął tak:

Cyniczne córki Zurychu
Potępiam was wszystkie w czambuł,
Cyniczne córki Zurychu,
Płacze za wami Stambuł.

A już po latach paru
Wyszły za Szwajcarów
Ajsze, Baszak, Fatma, Dżanan, Burczu i Raszida.
I stało im się bliskie
Jezioro Zuryskie
Ajsze, Baszak, Fatmie, Dżanan, Burczu i Raszidzie.
Ich mężowie, śliczni chłopcy,
Pięciu braci, jeden obcy:
Simon, Lukas, Christian, Tobias, Jonas i Andreas.
Dostał tata Turek zdjęcia,
Każde z podobizną zięcia.
Tatę porwał szaf
Włosy z głowy rwał

Cyniczne córki Zurychu
Potępiam was wszystkie w czambuł,
Cyniczne córki Zurychu,
Płacze za wami Stambuł.

Pracują wszystkie razem,
Z Rosją handlują gazem
Ajsze, Baszak, Fatma, Dżanan, Burczu i Raszida.
Statkami ślą przez Bosfor
Uran, miedź i fosfor

Ajsze, Baszak, Fatma, Dżanan, Burczu i Raszida.
W tajemnicy przed mężami
Handlują też wyrzutniami
Ajsze, Baszak, Fatma, Dżanan, Burczu i Raszida.
Tata zaś u życia kresu
Został gwiazdą show – bussinesu,
Radio „Stambuł 2”
Na okrągło gra:

Cyniczne córki Zurychu
Potępiam was wszystkie w czambuł,
Cyniczne córki Zurychu,
Płacze za wami Stambuł.

Czarny blues o czwartej nad ranem

Stare Dobre Małżeństwo

śl.: Adam Ziemiński

muz.: Krzysztof Myszkowski

Ref: Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzić	D A
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzić	D E A
Czemu Cię nie ma na odległość ręki	A E
Czemu mówimy do siebie listami	fis cis
Gdy Ci to śpiewam u mnie pełnia lata	D A
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy	D E
Czemu się budzę o czwartej nad ranem	A E
I włosy twoje próbuję ugłaskać	fis cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów	D A
Jest tylko biała nocna lampka	D E
Łysa śpiewaczka	fis
Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem	A E
Tak cicho żeby nie zbudzić sąsiadów	fis cis
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie	D A
Myślałby kto że rodem z Manhattanu	D E
Ref: Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzić	D A
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzić	D E A
Herbata czarna myśli rozjaśnia	A E
A list twój sam się czyta	fis cis
Że można go śpiewać, za oknem mruczą bluesa	D A
Topole z Krupniczej	D E
I jeszcze strażak wszedł na solo	A E
Ten z Mariackiej wieży	fis cis
Jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą	D A
Nigdzie się jej nie spieszy	D E
Ref: Już piąta, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzić	D A
Już piąta, może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzić	D E A

Czerwone jagody

Czerwone jagody
Wpadają do wody
Powiadają ludzie
Że nie mam urody.
Choć urody nie mam,
O to się nie troszczę
I tym urodnicom
Wcale nie zazdroszczę.

d
A

d
A d
g
d
A
d A d

Raz mi matuś rzekła
Córuś moja droga
Przecież masz majątek
Na co ci uroda
Majątku nie mają,
A mają urodę,
Tam się chłopcy schodzą
Jak w las po jagodę.

Stworzył Pan Bóg raka
Żeby tyłem chodził,
Stworzył i chłopaka
Żeby panny zwodził.
Stworzył i kukułkę
Żeby nam kukała,
Stworzył i dziewczynę,
By się z chłopców śmiała.

Cztery piwka na stół

1. Ze Świnoujścia do Walvis Bay g
Droga nie była krótka
A po dwóch dobach, albo mniej
Już się skończyła wódka. D g
"Do brydża"- krzyknął Siwy Flak g
I z miejsca rzekł: "Dwa piki"
A Ochmistrz w telewizor włął
Nie byle jakie siki D

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet G C
Jakaś damę roześmianą król przytuli wnet D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas G G7 C
Czwarta ręka króla bije as D g

2. A w karcie tylko jeden as
I nic poza tym nie ma
Ale nie powiem przecież "Pas"
Może zagrają szlema
"Kontra"- mu rzekłem, taki bluff
By nieco spuścił z tonu
A Fred mi na to "Cztery trefl"
Przywalił bez pardonu
Cztery piwka na stół...

3. A mój w dwa palce obtarł nos
To znaczy: nie ma nic
I wtedy Flak, podnosząc głos
Powiedział "Cztery pik!"
I kiedy jeszcze cztery króle
Pokazał mu jak trza
To Fred z renonsem "Siedem pik."
Powiedział: ".niech gra Flak!"
Cztery piwka...

4. A ja mu: "Kontra", on mi: "Re"
Ja czuję pełen luz
Bo widzę w moich kartach, że
Jest atutowy tuz
Więc strzelam! Kiedy karty Fred
Wyłożył mu na blat
To każdy mógł zobaczyć jak
Siwego Flaka trafia szlag.
Cztery piwka...

5. Już nie pamiętam ile dni
 W miesiące złożył czas
 Morszczuki nawet dobrze szły
 I grało się nie raz
 Leczą nigdy więcej Siwy Flak
 Klnę na jumprowe wszy
 Choćbyś go prosił, tak czy siak
 Nie zasiadł już do gry

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół
 Już tej damy roześmianej nie przytuli król
 Gdzieś nam się zapodział atutowy as
 Tego szlema z nami wygrał czas.

Deesis

Na Bani

s. Tom Borkowski m. Bartłomiej Adamczak

Tam las się pochyla prastarym chojarem	a A9 a
Nad ciemnym strumieniem niebo się zamyka	a A9 a
Tam buk rosocchatym zakrywa konarem	a A9 a
Mogiły, których nawet wiatr unika	F d G
Dla oczu ukryty - niedostrzegły wzrokiem	a A9 a
Jedyny ślad wymarłej sadyby -	B
Gasnąca drożyna spleciona z potokiem	a A9 a
Jakby nie była - odeszła jak gdyby	B
Porosły drzewa, gdzie umarły chaty	a G D a
Zamknęły się cerkwi widmowe wierzeje	e F d E7
Opuścił sioło Chrystus Pantokrator	a G D a
Zgięty w pół krzyż samotnie niszczeje	e F d E7
Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie	a C
Na próżno błagajmy błogosławienia	G D
Za Łemkowynę módlmy się daremnie	a C
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia	G F
Mgły poruszmy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podnieśmy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F

Dlaczego przestałem być Rusnakom bratem	a A9 A
Chociaż wzorem dla nas te same hermeneje	
Dokąd uleciały cheruby skrzydlate	
Czemu płomień w oczach już duszy nie grzeje?	F d G
Słupy dymu z nagłą podparły ciężkie chmury	a A9 a
Gdy od nieba dzielił nas tylko ikonostas	B
Umilkły w bólu niewzruszone góry -	a A9 a
Jedyne, które miały tu pozostać	B
Ku czyjej chwale wzniosły się pochodnie	a G D a
Całopalne ofiary dla którego Boga	e F d E7
Jacyż to święci tej krwi byli głodni	a G D a
W jakim obrządku ojców kto pochował?	e F d E7
Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie	a C
Na próżno błagajmy błogosławienia	G D
Za Łemkowsynę módlmy się daremnie	a C
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia	G F
Mgły poruszymy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F
Na plecach wysoko ponieśmy ektenie	a C
Chociaż niegodniśmy błogosławienia	G D
Odprawmy na szczytach pokutę zmęczeniem	a C
Może doprosimy się tym przebaczenia	G F
Mgły poruszymy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F

Deszcze niespokojne

"Czterej Pancerni i Pies"

śl.: Agnieszka Osiecka

muz.: Adam Walaciński

wykon.: Edmund Fetting

Deszcze niespokojne	a G a G
potargały sad,	C G C
a my na tej wojnie	a G
ładnych parę lat.	F G a
Do domu wrócimy,	a
w piecu napalimy,	a h
nakarmimy psa.	A G E
Przed nocą zdążymy,	a
tylko zwyciężymy,	H7 e a
a to ważna gra!	H7 e

Na niebie obłoki,
po wsiach pełno bzu,
gdzież ten świat daleki,
pełen dobrych snów
Powrócimy wierni
my czterej pancerni,
"Rudy" i nasz pies.
My czterej pancerni
powrócimy wierni,
po wiosenny bez.

Dni których nie znamy

Marek Grechuta

Tyle było dni, do utraty sił,
Do utraty tchu, tyle było chwil,
Gdy żałujesz tych, z których nie masz nic,
Jedno warto znać, jedno tylko wiedz:

e G D G
C G e D
e G D G
C G e D

Że ważne są tylko te dni,
Których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil,
Tych, na które czekamy.
Że ważne są tylko te dni,
Których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil,
Tych, na które czekamy.

C a D
e C D G E
C a D
e C D G E

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad,
Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł,
Choć majątek przysł, on nie stoczył się,
Wy tłumaczyć umiał sobie wtedy, wtedy właśnie, że...

Że, ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy,
Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil.

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych?
Jak oddzielić nagle rozum swój od serca?
Jak usłyszeć siebie w takim szumnym skercu?

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych?
Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję?
Odpowiedzi szukaj, czasu jest tak wiele.

Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy,
Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil.

C a D
e C D G E

Na na na na na na na na na...

Dobosz

Przez czarne miasta białe wsie		e a
Po zaśniewionych drogach	D G	
Przeciwko sobie armie dwie		a
Uparcie szły na wroga		H7
I siały armie śmierć ze sobą		e a
Po miastach i po wioskach	D G	
A w każdej armii kroczył dobosz		a
Co werbel miał i rozkaz		H7
Doboszu graj doboszu idź	a D7	
Choćby się świat zawalił		G e
Trzeba nam iść i w werbel bić		a H7
Przed siebie dalej i dalej		e E7
Poprzez bitewny zgiełk i kurz		a D7
Do broni krzycz do broni		G e
Bo tamten dobosz to twój wróg		a H7
I śmierć mu werbel dzwoni		e H7 e
Aż wreszcie na rozstajach dróg		e a
Armia się z armią zwarła	D G	
I przyczajona w bębnach śmierć		a
Skoczyła im do gardła		H7
I krew na śniegu zbiegła strugą		e a
I zamilkły armie obie		D G
Tylko dwa bębny długo długo		a
Warczały przeciw sobie		H7
Doboszu graj doboszu idź...		
Koło dobosza dobosz legł	e a	
Na skraju wsi pod dębem	D G	
I z drzewa się posypał śnieg		a
I werblem zbudził bęben		H7
I zagrał bęben naprzód naprzód		e a
I toczy się po drogach		D G
A drugi mu wtóruje w marszu		a
A drugi zagrał odzew		H7
Doboszu graj doboszu idź...		
Spokojnie leżą armie dwie	e a	
Pod krzyżem na rozstajach		D G
I tylko nocą poprzez śnieg	a	
Dwa bębny werblem grają	H7	
Jednaki rytm wybijają...		
Doboszu graj doboszu idź...		

Dożywocie gór

Na Bani

Drogi Mistrzu - Mistrzu mej drogi
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu
Przez Was w górach schodziłem nogi
Nie mogąc złapać oddechu

d C G
a G F

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem?

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Z wyrokiem wędrowki bez końca
Po śladach, które sam zostawiłem

A9 F C G

Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

D e C D

Pańscy święci - i święci bezpańscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Opuszczeni gór świętych mieszkańcy
Wasze imię pieśniami wychwalam

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Ani chaty, którą nazwałbym domem
Gdzie żaden szlak by nie trafił

Gór mi mało i trzeba mi więcej...

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Aby przetrwać od zimy do zimy
Skazany na wieczną wędrowkę
Po śladach, które sam zostawiłem

e E C D

Góry, góry i nigdy mi nie dość
Z gór dożywocia na karku wyrokiem
Świat na dobre mi zbieszczadził
Do szczytu wolnym zbliżam się krokiem

D e C D

Drzewa

sl. Małgorzata Michalska; m. Wojtek Szymański

Drzewa swe liście zrzuciły na zimę	a F	
I wielkim straszyły nas cieniem		d7 E
Lecz nikną wspomnienia		a F
Odchodzą gdzieś w ciemność		d7 E
I płyną w dal fakty i słowa		a e
I ludzie co je powiedzieli	G D	
I szara codzienna rozmowa		a e G D
Wpuszczam jedno za drugim		a e
Jak statki się puszcza na wodę		G D
Co nie wiadomo czy wrócą		a e
Czy straszne je zniszczą fale		G D
Ze smutkiem patrzę za nimi		a e
Jak znika jedno za drugim	G D	
Odchodzą, płyną bez słowa		a e
Jak szara codzienna rozmowa x3		G D
Lecz czasem wracają wspomnienia		a e
Jak statek co po latach wielu		G D
Zawija wreszcie do portu		a e
W małym rodzinnym miasteczku x2		G D

Drzewa swe liście zrzuciły na zimę...

Dym z jałowca

- | | |
|-------------------------------------|-------|
| 1. Dym z jałowca łązy wyciska | C a |
| Noc się coraz wyżej wznosi | F G |
| Strumień srebrną falą błyska | C a |
| Czyjś głos w leśnej ciszy prosi | F G |
| | |
| Żeby była taka noc | C e |
| Kiedy myśli mkną do Boga | F G |
| Żeby były takie dni | C e |
| Że się przy Nim ciągle jest | F G |
| Żeby był przy tobie ktoś | C e |
| Kogo nie zniechęci droga | F G |
| Abyś plecak swoich win | C a |
| Stromą ścieżką umiał nieść. | F G F |
| | |
| 2. Ogrzej dłonie przy ognisku | |
| Płomień twarz ci zarumieni | |
| Usiądziemy przy nim blisko | |
| Jedną myślą połączeni | |
| | |
| 3. Tuż przed szczytem się zatrzymaj | |
| Spójrz jak gwiazdy w dół spadają | |
| Spójrz jak drży kosodrzewina | |
| Góry z tobą zawołają | |

Dziub dziub

Kaczki z nowej paczki

Znamy wszyscy różne ptaki, są sikorki i sokoły
Wciąż pytają się pytaki, w szkole kuja zaś dziecioty h D
Indor zawsze jest nadęty - widać jego rola taka fis
Pingwin ptasim dyrygentem, nie zdejmuje nigdy fraka... G A

A kto widział Dziub Dziuba? Jak wygląda Dziub Dziub? h fis G D
Komu w końcu się uda odpowiedzieć jak z nut? h fis G D
Czy to fruwa czy lata? Czy ma dzioba czy dziób? G D G D
Czy ktoś widział Dziub Dziuba? Gdzie się schował Dziub Dziub? h fis A D

Głowę w piasek kładą strusie, słowik trele treli ładnie
Kanał jeździ w autobusie, w którym sroka portfel kradnie
Bocian Francuz, bo żabojad, spać na jednej nodze może
Sójka czeka wciąż na pojazd, co wywiezie ją za morze...

A kto widział Dziub Dziuba? Jak wygląda Dziub Dziub?
Komu w końcu się uda odpowiedzieć jak z nut?
Czy to fruwa czy lata? Czy ma dzioba czy dziób?
Czy ktoś widział Dziub Dziuba? Gdzie się schował Dziub Dziub?

Wróbla spotkasz w parku miejskim, czapłę znajdziesz na jeziorach
Kaczkę na podwórku wiejskim, a w pociągu zaś kondziora
W polu jest od szpaków gęsto, gdy wiosenne przyjdą siewy
A w portowych barach często przesiadują zwinne mewy...

A kto widział Dziub Dziuba? Jak wygląda Dziub Dziub?
Komu w końcu się uda odpowiedzieć jak z nut?
Czy to fruwa czy lata? Czy ma dzioba czy dziób?
Czy ktoś widział Dziub Dziuba? Gdzie się schował Dziub Dziub?

A papugi dla igraszki przedrzeźniają i gaworzą
Znane są niebieskie ptaszki, co nie sieją i nie orzą
A na drzewie nastroszona, patrząc okiem złym na wszystko
Siedzi zasępiona wrona, bo ponure to ptaszysko...

A kto widział Dziub Dziuba? Jak wygląda Dziub Dziub?
Komu w końcu się uda odpowiedzieć jak z nut?
Czy to fruwa czy lata? Czy ma dzioba czy dziób?
Czy ktoś widział Dziub Dziuba? Gdzie się schował Dziub Dziub?

Emeryt

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruyczysz przez sen d a
Łóżko szerokie, ta pościel świeża, za oknem prawie dzień F A
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc d C
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos F A

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie d C G d
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na łądzie, że śni mi się pokład pełen ryb

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Wiem masz do mnie żal mieliśmy
do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go a na razie...

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

Fala za falą

Paweł 'Aldaron' Czekalski

I fala za falą, i dal za dalą
Raz Słońce raz Księżyc a drogi ciągle mało.
I fala za falą, i dal za dalą
Przyjaciele odchodzą wspomnienia zostają.

D a
C G

Są domy które mają ściany i dach
Moja droga to tylko podłoga na niej szary piach.
Są domy w których ciągle ktoś na kogoś czeka
A ja na swej drodze czekam każdego człowieka.

D C

G D

I fala za falą, i dal za dalą...

Są drogi które tylko łączą ze sobą domy
Są drogi które same z czasem stają się domem.
Być może jest gdzieś taki dom, w którym tylko Ty i ja
Lecz póki co ty swój dom a ja swoją drogę mam.

I fala za falą, i dal za dalą...

Są rozdroża, góry, morza
Są wyrazy, drogowskazy
Czy przecucie czy uczucie
Nigdy nie wiesz co się zdarzy

Prawo, lewo, kamień, drzewo
Woda, ogień, ziemia, niebo
W moim sercu tkwi zaklęta
Ma nieznaną drogą kręta.

I fala za falą, i dal za dalą...

Groszki i Róże

Masz takie oczy zielone A h A
Zielone jak letni wiatr D E7 Fis
Zaczarowanych lasów h
I zaczarowanych malw fis
Dla ciebie mały ogrodnik E Fis h
Zasadził groszków tysiąc A Cis fis
W kapocie stracha na wróble E A fis
Pragnął ci miłość przysiąc Cis E
Więc z koszem groszków mały strach A h A
Pierwszy raz spojrzął ci w oczy Fis h
O tysiąc więcej znalazł barw e
Niż wyśnił sobie w nocy Fis h
I odtąd pod oknem twoim fis G
Zaczarowany kamienny G e
Z bukietem groszków stoi e Cis
Strach romantyczny wierny E

Masz takie usta czerwone
Czerwone jak pożar zórz
Zaczarowanych ranków
I zaczarowanych róż
Dla ciebie mały ogrodnik
Posadził pnące róże
Że tobą był urzeczony
Pragnął cię nimi urzec
I z róż naręczem przyszedł raz
Prosić o jedno twe słowo
Oślepił go twych oczu blask
Milczałaś kolorowo
I odtąd pod oknem twoim
I groszki kwitną i róże
Na modłę wiotkich powoi
Pną się i pną po murze

Masz takie usta czerwone A h A
Czerwone jak pożar zórz D E Fis
Zaczarowanych ranków h
I zaczarowanych róż Cis fis h B

Masz takie oczy zielone A h A
Zielone jak letni wiatr D E Fis
Zaczarowanych lasów h
I zaczarowanych malw Cis fis h B A

Harcerskie ideały

Na ścianie masz kolekcję swoich barwnych wspomnień: D A e
Suszony kwiat, naszyjnik, wiersz i liść.
Już tyle lat przypinasz szpilką na tej śłomie
To wszystko, co cenniejsze jest niż skarb.

Pośrodku sam generał Robert Baden-Powell,
Rzeźbiony w drewnie lilijki smukły kształt,
Jest krzyża znak i srebrny orzeł jest w koronie,
A zaraz pod nim harcerskich dziesięć praw.

Ramię pręż, słabość krusz i nie zawieź w potrzebie, D A e h
Podaj swą pomocną dłoń tym, co liczą na Ciebie,
Zmieniaj świat, zawsze bądź sprawiedliwy i odważny,
Śmiało zwalczaj wszelkie zło, niech twym bratem będzie każdy.

I świeć przykładem, świeć, G A D
I leć w przestworza leć,
I nieś ze sobą wieść,
Że być harcerzem chcesz.

A gdy spyta cię ktoś: „Skąd ten krzyż na twojej piersi”, D A e h
Z dumą odpowiesz mu: „Taki mają najdzielniejsi
I choć mało mam lat w moim harcerskim mundurze
Bogu, ludziom i ojczyźnie na ich wieczną chwałę służę”.

I świeć przykładem, świeć, G A D
I leć w przestworza leć,
I nieś ze sobą wieść,
Że być harcerzem chcesz.

Hallelujah

muz. i sl. Leonard Cohen

I've heard there was a secret chord
That David played, and it pleased the Lord
But you don't really care for music, do you?
It goes like this, the fourth, the fifth
The minor fall, the major lift
The baffled king composing Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

Your faith was strong but you needed proof
You saw her bathing on the roof
Her beauty in the moonlight overthrew you
She tied you to a kitchen chair
She broke your throne, and she cut your hair
And from your lips she drew the Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

Baby I have been here before
I know this room, I've walked this floor
I used to live alone before I knew you.
I've seen your flag on the marble arch
Love is not a victory march
It's a cold and it's a broken Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

There was a time when you let me know
What's really going on below
But now you never show it to me, do you?
And remember when I moved in you
The holy dove was moving too
And every breath we drew was Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

Maybe there's a God above	C a
But all I've ever learned from love	C a
Was how to shoot at someone who outdrew you	F G C G
It's not a cry you can hear at night	C F G
It's not somebody who has seen the light	a F
It's a cold and it's a broken Hallelujah	G e a

Hallelujah, Hallelujah	F a
Hallelujah, Hallelujah	F C G C

You say I took the name in vain	C a
I don't even know the name	C a
But if I did, well, really, what's it to you?	F G C G
There's a blaze of light in every word	C F G
It doesn't matter which you heard	a F
The holy or the broken Hallelujah	G e a

Hallelujah, Hallelujah	F a
Hallelujah, Hallelujah	F C G C

I did my best, it wasn't much	C a
I couldn't feel, so I tried to touch	C a
I've told the truth, I didn't come to fool you	F G C G
And even though it all went wrong	C F G
I'll stand before the Lord of Song	a F
With nothing on my tongue but Hallelujah	G e a

Hallelujah, Hallelujah	F a
Hallelujah, Hallelujah x2	F C G C

Hej przyjaciele

Tam dokąd chciałem już nie dojdę - szkoda zdzierać nóg
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie,
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

C G F C

Ref.:

Hej, Przyjaciele, przyjaciele hej zostańcie ze mną!
Przecież wszystko to, co miałem oddałem wam za drewno!
Hej, przyjaciele, przyjaciele hej zostańcie ze mną!
Znowu życie mi nie wyszło, znowu będę sam.

C G F C

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już -
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną,
Tak jak człowiek, który zgubił do swego domu klucz.

Ref.:

Hej, Przyjaciele ...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już ...

Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny, e C D
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów, e C D
Ku brzegom angielskim już płynąć nam pora, C D e
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów. C H7 e

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny, e G D
W noc ciemną i złą nam będzie się śnić. e C D
Leniwie popłyną znów rejsu godziny, C D e
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił. C H7 e

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie przed Plymouth.
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight,
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlie.

I smak waszych ust...

Zabłyśną nam białą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.
Powoli i znojn timer tak płynie nam życie
Na wodach i w portach przy South Foreland Light.

I smak waszych ust...

Idąc zawsze idź

Grzegorz Tomczak

Przyszedł do mnie, jak do swego	e	
Twarz z powieści Witkacego miał		Fis
I dwie książki. Jak nie patrzeć		H
Bursa Andrzej i Wojacek Rafał		e H
W oczach miał zmęczenie światem	e	
I chciał ze mną, tak jak z bratem iść w rozmowy szal		Fis
Więc od razu bez przymiarki		a
Takie słowne dwa ogarki mi dał		Fis H

Siedząc, zawsze siedź		e D G
Idąc, zawsze idź	C e a	
Pierwsze kroki stawiaj w chmurach	D G	
Choćbyś wiedział, że nie wskórasz	H e D	
W takich chmurach nic		G E a
Absolutnie nic		Fis H

Kiedy mówisz, mów
Kiedy milczysz, milcz
Niechaj wielka będzie cisza
Tak by każdy ją usłyszał
Głośniej niż twój krzyk
Więc: kiedy milczysz, milcz

Milczeliśmy przez godzinę
Popijając połowinę pod kwas
Gdy byliśmy już w rozpędzie
Wstał, powiedział: na mnie będzie już czas
Jeszcze na mnie spojrzął, jak ten
Który miał miasteczka każdy wie, gdzie
Na odchodnym, bez przymiarki
Rzucił słowne dwa ogarki bym pamiętał, że

Siedząc, zawsze siedź...

Irlandzki sen

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Tam gdzie elfy i czarownice
A przydrożne kamienie imiona celtyckie
Dumnie noszą jak tajemnice

h
A h
h A
G A h

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Myślą z samym ścigać się Bogiem
Czarne myśli powkładać jak drwa do ogniska
Gdy noc chmurna zastąpi ci drogę

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie
Całego porwij mnie ach porwij mnie
A od morza wiatr niech niesie mnie gdzieś
W irlandzki zielony sen

h A
G A h
h A
G A h

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Nad leśnego ruczaju kryształem
Woda moc ma czarowną, koń siły odzyska
Nad bezdrożem przeleci jak strzała

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Jak przez miłość do rudej dziewczyny
Kiedy w dali zabłyśnie nadzieja jak iskra
Spadła gwiazda czy wioska w dolinie

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Wreszcie konia przywiązać i do drzwi zapukać
Ucałować te włosy jak płomień
I w modlitwie dziękczynnej spokoju poszukać
I w ciemności popłakać jak człowiek

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Jagienka

Andrzej Waligórski

Żyła raz pewna panienska	C	
Co się zwała Jagienka		C G
Wiele z niej było pociechy	G	
Bo tłukła pupą orzechy		G C
Opisał ją, że jest taka		C C7
Sam pan Sienkiewicz w „Krzyżakach”		C7 F

Wpierw żyła w cnocie jak mniszka	F C	
A potem wyszła za Zbyszka		G7 C

I wiodło im się chędogo
Ale, niestety, ubogo
Bo się pokończyły wojny
I zaczął się okres spokojny
A rycerz rzecz znana wszędzie
Żyje z tego co zdobędzie

Ruszył więc Zbyszko konceptem
I wpadł na taką receptę

Przywiesił na bramie druczek
Że tu sięrzechy tłucze
I od każdego orzecha
Zgarniał taryfę do miecha
Laskowy orzech małeńki
To nie problem dla Jagienki

Mogła za jednym przysiadem
Stłuc całe pół kilo zadem

A gdy dorwała fistaszka
Zostawała z niego kaszka
Niewiele też większej troski
Przysparzał jej orzech włoski
Aż zjawił się pewien młokos
Co przywiózł z Afryki kokos

I zwrócił się do Jagusi
Że mu tę rzecz roztluc musi

Sploniła się żwawa młódka
Wzięła dech, napięła udka
Pomodliła się przelotnie
I w ten kokos – jak nie grzmotnie!
Niestety twarda skorupa
Nawet przy tym nie zachrupa

Wrzasła Jaguś w niebogłósy
Podskoczyła pod niebiosy

I jak drugi raz przywali		C
A ten bydlak jak ze stali		C G
Natomiast biedna dziewczyna		G
Zrobiła się całkiem sina		G C
Oddech jej się jakby urwał	C C7	
Wymamrotała – O ku....		C7 F

Potem się zaniósła wyciem	F C	
I się pożegnała z życiem		G7 C

Morał: na ogół umiemy
 Rozgryzać własne problemy
 Lecz zagraniczne nowości
 Przysparzają nam trudności
 Wniosek: tylko wzrost oświaty
 Może zmniejszyć nasze straty

I hasło bezwarunkowo:
 Mniej dupa, a więcej głowa

Jak

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem	D A G D
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem	e G D

Jak wyciągnięte tam powyżej gwiaździste ramiona wasze
 A tu są nasze, a tu są nasze.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc	D A	
Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut		G D
Że się żyje gdy umarło tyłu tyłu.		e G D

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
 Jak lizać rany celnie zadane
 Jak lepić serce w proch potrzaskane.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc	D A	
Pudowy kamień, pudowy kamień		G D
Ja na nim stanę, on na mnie stanie	e G	
On na mnie stanie, spod niego wstanę.		D

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc	D A	
Jak złota kula nad wodami	G D	
Jak świt pod spuchniętymi powiekami.		e G D

Jak zorze miłe, śliczne polany
 Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
 Jak do was, siostry mgławicowe ten zawodzący śpiew.

Jak bieć do końca potem odpoczniesz,	
Potem odpoczniesz cudne manowce,	
Cudne manowce, cudne, cudne manowce.	x2

Jaki był ten dzień

Późno już, otwiera się noc,
Sen podchodzi pod drzwi na palcach jak kot,
Nadchodzi czas ucieczki na aut,
By kolejny mój dzień wspomnieniem się stał.

d B C a
B F g A

Jak był ten dzień, co darował, co wziął.
Czy mnie wyniósł pod niebo, czy zrzucił na dno.
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił, czy nie,
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe.

Łagodny mrok zasłania mu twarz
Jakby przeczuł, że chcę być sobą choć raz.
Nie skarżę się, że mam to co mam,
Że przegrałem coś znowu, i że jestem tu sam.

Jaki był ten dzień...

Miliony gwiazd do snu tulą cię
Swe promienie ci ślą więc chciej przyjąć je
Miniony dzień złóż u nieba wrót
Niech popłynie melodia z księżycowych nut

Jaki był ten dzień...

Jesienna zaduma

Elżbieta Adamiak

Nic nie mam

e

Zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem

F

Nawet nie wiem

Jak tam sprawy za lasem

Rano wstaję, poemat chwale

G Fis h

Biorę się za słowo jak za chleb

a d C H7 e

Rzeczywiście tak jak księżyc

e D G

Ludzie znają mnie tylko z jednej

a e

Jesiennej strony

D a e

Nic nie mam

Tylko z daszkiem nieba zamyślony kaszkiet

Nie zważam

Na mody byle jakie

Piszę wyłącznie, piszę wyłącznie

Uczuć starym drapakiem

Rzeczywiście tak jak księżyc

Ludzie znają mnie tylko z jednej

Jesiennej strony

Jesień idzie

Aleksander Grotowski,
Małgorzata Zwierchowska
słowa: Andrzej Waligórski
muzyka: Aleksander Grotowski

Raz staruszek, spacerując w lesie,
Ujrzał listek przywędły i błądy
I pomyślał: - Znowu idzie jesień,
nie ma na to rady!

e A7 e A7
e A7 H7
e A7 e A7 Jesień idzie,
C H7 e

I podreptał do chaty po dróźce,
I oznajmił, stanąwszy przed chatą
Swojej żonie, tak samo staruszcze
Jesień idzie, nie ma rady na to!

C D G e
C D G e
C D G e
C H7 e

A staruszka zmartwiła się szczerze,
Zamachała rękami obiema:
- Musisz zacząć chodzić w pulowerze.
Jesień idzie, rady na to nie ma!

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień?
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,
Nie ma rady, jesień, jesień idzie!

A był sierpień. Pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie trwało i w zieleni.
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli najdłużej,
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że wcześniej czy później -
Jesień przyjdzie. Nie ma na to rady.

Jest taki samotny dom

Budka Suflera

Uderzył deszcz, wybuchła noc, przy drodze pusty dwór
W katedrach drzew, w przyłbicach gór wagnerowski ton

e D a h
a D a H

Za witraża dziwnym szkłem pustych komnat chłód
W szary pył rozbity czas, martwy, pusty dwór

e D a h
a D a H

Dorzucam drew, bo ogień zgasł, ciągle burza trwa
Nagle feeria barw i mnóstwo świec, ktoś na skrzypcach gra

e h7 a7 h
a D a H

Gotyckie odrzwia chylą się i skrzypiąc suną w bok
I biała pani płynie z nich, w brylantowej mgle

e h7 a7 h
e h7 a7 H

Zawirował z nami dwór, rudych włosów płomień
Nad górami lecę, lecę z nią, różę trzyma w dłoni

e h7 a7 h
e h7 a7 h

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)

h D e G D e D e
h D e G D e D e

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój)
Znowu szary, pusty dom, gdzie schroniłem się
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)
I najmiłsza z wszystkich, wszystkich mi, na witraża szkłe

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój)
Znowu w drogę, w drogę trzeba iść, w życie się zanurzyć
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)
Chociaż w ręce jeszcze tkwi lekko zwiędła róża

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój)
Lecz po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien

Kamienie

sl. i muz. Katarzyna Abramczyk

Wędrując skalną krainą	a G F G a A9
Góry zapisałam wierszem	a G a (a G)
Myśli rozczochranych czas przemiął	F G a (a G)
Została melodia senna jeszcze	F G e a
Myśli rozczochranych czas przemiął	F G a A9 G
Została melodia senna jeszcze	F G e a
	F G a A9 (a A9)

Będę iść z kamieniami	C G
Błądząc w koronach drzew	e a
Bo pod słońca powiekami	C G
Zakwitł rudy bez	F a

W ogniu zamknę marzenia	C G
które mi przysyła wiatr	e a
przykryte mgłą wspomnienia	C G
poślę dalej w świat	F a

Świerki zapatrzone w niebo
tajemnicą gór owiane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane

Będę iść z kamieniami...

Ked mi pryszła karta

Ked mi pryszła karta narokowac
Staw ja swoho niania doszykowac
Wstańte, nianiu, z hrobu, zrobte taku wolu
Idte za nia służyć na tu wojnu

a d a E a
a F G
a G
a E a E a

Ne pidu ja służyć na tu wojnu
Ni ne pidu służyć ja za tebe
Ked ty pryszła karta, idy na wojenku
Id na wojnu służyć sam za sebe

Moji kamaratia, wczynte wolu
Idte za nia służyć na tu wojnu
Bo ja iszczy mładyj i młade diwczam
Jak nia wyruczyte, wszytko wam dam

Ked mi pryszła karta narokowac
Staw ja muzykantiw doszykowac
Hej, wy muzykanty, zahrajte mi czardasz
Naj soj wytancuju swij mładyj czas

Stały muzykanty czardasz hraty
Stały mi sia z oczy syzyłaty
Nichto ne zapłacze ni otec ni matka
Łem za mnom zapłaczut try diwczatka

A jedna zapłacze, bo ja jej brat
A druha zapłacze, bo ja jej swat
A tretia zapłacze, bo płakaty musyt
Bo ona od mene persteń nosyt

Kocham Cię jak Irlandię

Kobranocka

Znikałaś gdzieś w domu nad Wisłą,
Pamiętam to tak dokładnie,
Twoich czarnych oczu bliskość,
Wciąż kocham Cię jak Irlandię.

C e
A d
B F
C G

A Ty się temu nie dziwisz,
Wiesz dobrze, co byłoby dalej,
Jak byśmy byli szczęśliwi,
Gdybym nie kochał Cię wcale.

C e
A d
B F
C G C

Przed szczęściem żywić obawę
Z nadzieją, że mi ją skradniesz,
Włokę ten ból przez Włocławek,
Kochając Cię jak Irlandię.

A Ty się temu nie dziwisz,
Wiesz dobrze, co byłoby dalej,
Jak byśmy byli szczęśliwi,
Gdybym nie kochał Cię wcale.

Gdzieś na ulicy Fabrycznej
Spotkać nam się wypadnie,
Lecz takie są widać wytyczne,
By kochać Cię jak Irlandię.

A Ty się temu nie dziwisz,
Wiesz dobrze, co byłoby dalej,
Jak byśmy byli szczęśliwi,
Gdybym nie kochał Cię wcale.

Czy mi to kiedyś wybaczysz?
Działalem tak nieporadnie.
Czy to dla Ciebie coś znaczy
Że kocham Cię jak Irlandię?

A Ty się temu nie dziwisz,
Wiesz dobrze, co byłoby dalej,
Jak byśmy byli szczęśliwi,
Gdybym nie kochał Cię wcale.

Kolorowy wiatr

Ty masz mnie za głupią dzikuskę, c g
Lecz choć cały świat zwiedziłeś, c
Zjeździłeś wzdłuż i wszerz c g
I mądry jesteś tak, Gis g
Że aż słów podziwu brak, Gis g
Dlaczego, powiedz mi, tak mało wiesz? c G g
Mało wiesz... g C

Na lądzie, gdy rozglądasz się lądując, C a
Chcesz wszystko mieć na własność, nawet głaz. Ce
A ja wiem, że ten głaz ma także duszę, a F
Imię ma i zaklęty w sobie czas. d G a

Ty myślisz, że są ludźmi tylko ludzie, C a
Których ludźmi nazywać chce twój świat. C e
Lecz jeśli pójdziesz tropem moich braci, a F
Dowiesz się największych prawd, najświętszych prawd. d G C

Czy wiesz czemu wilk tak wyje W księżycową noc, a e F
I czemu ryś tak zęby szczyrzy rad? a e
Czy powtórzysz tę melodię co z gór płynie, F G a
Barwy, które kolorowy niesie wiatr, d G
Barwy, które kolorowy niesie wiatr? d G C

Pobiegnij za mną leśnych duktów szlakiem,
Spróbujmy jagód w pełne słońca dni.
Zanurzy się w tych skarbach niezmiernych
I choć raz o ich cenach nie mów nic.

Ulewa jest mą siostrą, strumień bratem,
A każde z żywych stworzeń to mój druh.
Jesteśmy połączonym z sobą światem,
A natura ten krąg życia wprawia w ruch.

Do chmur każde drzewo się pnie C F e a
- Skąd to wiedzieć masz, skoro ścinasz je? d G

To nie tobie ptak się zwierza
W księżycową noc,
Lecz ludziom wszelkich ras i wszelkich wiar.
Więc zanućmy tę melodię, co z gór płynie -
Barwy, które kolorowy niesie wiatr.
Możesz zdobyć świat,
Lecz to będzie tylko świat, -Tylko świat... Nie barwy, które niesie wiatr...

Krajka

Chorałem dzwonek dzień rozkwita
jeszcze od rosy rzęsy mokre
We mgle turkoce, pierwsza bryka
Słońce wyrusza na włóczęgę

a G

a F G
C d
E E7

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny Krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będziemy tańczyć walca

Ref.: A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją, gitarę spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

d G C a
d E a

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce
żuraw się wsparł o cembrowinę
Wiele nanosi się wody jeszcze
wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny Krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będziemy tańczyć walca

Ref.:A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją, gitarę spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

Chorałem dzwonek dzień rozkwita
jeszcze od rosy rzęsy mokre
We mgle turkoce, pierwsza bryka
Słońce wyrusza na włóczęgę

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny Krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będziemy tańczyć walca

Ref.: A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją, gitarę spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

Krzyk

J. Kaczmarek

Dlaczego wszyscy ludzie mają zimne twarze? e fis h
Dlaczego drążą w świetle ciemne korytarze? e fis h
Dlaczego ciągle muszę biec nad samym skrajem? h e
Dlaczego z mego głosu mało tak zostaje? Fis7

Krzyczę, krzyczę, krzyczę, krzyczę wniebogłosy! G h
A! Zatykam uszy swe! G h
Smugi w powietrzu i mój bieg G
Jak prądy niewidzialnych rzek A
Mój własny krzyk, mój własny krzyk ogłusza mnie! e Fis

A! Zatykam uszy swe! G h
Mój własny krzyk, mój własny krzyk ogłusza mnie! e fis h

Kim jest ten człowiek, który ciągle za mną idzie?
Zamknięte oczy ma i wszystko nimi widzi!
Wiem, że on wie, że ja się strasznie jego boję
Wiem, że coś mówi, lecz zatkałam uszy swoje!

Krzyczę, krzyczę, krzyczę, krzyczę wniebogłosy!
A czy ktoś zrozumie to?!
Nie kończy się ten straszny most
I nic się nie tłumaczy wprost
Wszystko ma drugie, trzecie, czwarte, piąte dno!

A! Czy ktoś zrozumie to?!
Wszystko ma drugie, trzecie, czwarte, piąte dno!

Mówicie o mnie, że szalona, że szalona!
Mówicie o mnie, ja to samo krzyczę o was!
I swoim krzykiem przez powietrze drążę drogę
Po której wszyscy inni iść w milczeniu mogą...

Krzyczę, krzyczę, krzyczę, krzyczę wniebogłosy!
A! Ktoś chwyta, woła - stój!
Lecz wiem, że już nadchodzi czas
Gdy będzie musiał każdy z was
Uznać ten krzyk, ten krzyk, ten krzyk z mych niemych ust
Za swój! G h

Kto może żeglować bez wiatru

Szwedzka piosenka ludowa.

Kto może żeglować bez wiatru?

d

Kto - bez wiosła wiosłować?

g d

Kto - rozstać się z przyjacielem

g A7 d

Nie roniąc jednej choć łzy?

A7 d

Ja mogę bez wiatru żeglować.

d

Ja - bez wiosła wiosłować,

g d

Lecz - nie rozstać się z przyjacielem

g A7 d

Nie roniąc jednej choć łzy

A7 d

Lament Tytana

J. Kaczmarewski

Więc jest na szczycie! Wreszcie na szczycie!	e6
W końcu doczekał się chwały!	C e6
Łeb nurza w niewyczerpanym błękanie, Pod stopą głazów zawały.	e6 C e6
Własnym pomnikiem stał się za życia Już nieoddzielny od skały.	G D2 a e6
Więc skąd z ust jego nieludzkie wycie, Któremu świat jest za mały?	C B0 C H7 e6
W mglistych dolinach ludzkie siedliska Jasny żar grzeje i krzepi.	e6 C e6
To z jego żagwi błysły ogniska, To on tych ludzi ulepił.	e6 C e6
Tak ich niedola była mu bliska, Że dla nich Bogów zaczął.	G D2 a e6
I teraz piorun nocą mu błyska, A ci - na los jego - ślepi!	C B0 C H7 e6
W ludzkich siedliskach kowadła dźwięczą I ogień pod miechem huczy;	C e a H7 e
To on im przecież narzędzia wręczył, On ich do kunsztu przyuczyl.	C e a H7 e
Tak ich ukochał - swój twór niewdzięczny, Tak ich wolnością obruszył,	C e a H7 e
Że kiedy wyciem jego wiatr jęczy - Wciągają czapki na uszy.	C B0 a H7 e
Wspomną go jeszcze snując swe mity (Tak, jakby dawno już nie żył) -	e6 C e6
Że do kaukaskich szczytów przybity, Lecz przecież kto w to uwierzy?	e6 C e6
Że go zastąpi w męce banity Jakiś półczłowiek, półzwierzę,	G D2 a e6
Któremu, w życiu pragnień wyzbytym, Na niczym już nie zależy.	C B0 C H7 e6
Tak sobie świat tłumaczą naprędce Zlepieni z mułu i gliny,	e6 C e
Przy ogniu grzejąc bezczynne ręce, Wolni - od długu i winy.	a H7 e C e C B0

Latarnik

Autor: Paweł Hutny

Stromy brzeg wyspy tej opierał się falom	e A e D
Samotny latarnik latarnie zapalał	e A e D
Całkiem sam wśród skał dzień po dniu	G a e
Dwieście stopni w górę i dwieście do dół	G a e
Z góry widział morze i stały ląd	G D e
Ujście rzeki, gdzie rodzinny stał dom	G a e

Ref:

Marzył, by płynąć rzeką tą	e G
Z nurtem jej aż do morza	D C
Jak w klatce ptak, który czeka, by	
Kiedyś wzbić się w przestworza	
Gdy nadchodził zmierzch palił światła, by	
Na morzu ktoś odnalazł drogę swą	
A sam dawno już własny zgubił kurs	
I samotny los w swej latarni wiódł	

Czasem gdy gęsta mgła spowiła horyzont
Wiedział, że sternicy latarni nie widzą
Zbiegał w dół i siłą swych rąk
Dawał sygnał im, że blisko już ląd
I choć cały dzień w dzwon walił co sił
Głośniej w sercu dzwon tęsknoty mu bił

Dawno już do nieba żonę mu zabrał Pan
Syn jako kapitan morski przemierza szlak
Wierzył, że wśród wichrów i burz
Może kiedyś syn przyplynie tu
A choć w życiu tak niewiele mu dał
Za to teraz oświeślał mu szlak

Lekcja historii klasycznej

Jacek Kaczmarski

Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant!

C G
d E
a F
F C G C

Nad Europą twardy krok legionów grzmi
Nieunikniony wróży koniec republiki
Gniją wzgórza galijskie w pomieszanej krwi
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki

Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant!

Pozwól, Cezarze, gdy zdobędziemy cały świat
Gwałcić, rabować, sycić wszelkie pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant!

Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu
Skargą, krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat
A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu!

Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant!

Lewe lewe loff

Kult

Chcę ci powiedzieć jak bardzo cię cenię
chcę ci powiedzieć jak bardzo cię podziwiam
chcę ci powiedzieć: uważaj na te drogi
ale nie mam odwagi...
jest czwarta w nocy. Piszę przez chwilę
to co mi się we łbie ułożyło
chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha
zanucić ci prosto do ucha

a C
G D

lewe lewe lewe loff loff loff loff
lewe lewe lewe loff loff loff loff

a C
G D

ty masz to co ja chciałbym mieć
gdybym kilka lat mniej miał
i tylko chcę cię ostrzec:
nie wyważaj drzwi otwartych na oścież
ty masz taką mądrość głupią
niech której wszyscy od ciebie się uczą
i tylko chcę ci powiedzieć
ten pociąg nie pojedzie jeśli ty w nim nie będziesz

lewe lewe lewe loff loff loff loff
lewe lewe lewe loff loff loff loff

przed chwilą o tym śniłem
że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem
niewiadomy niepokój obudził mnie
dlatego teraz siedzę i piszę
ale żadne słowa tego nie opiszą
co poczuć może człowiek ciemną jesienną nocą
dlatego już kończę ten list
listopad 1993

lewe lewe lewe loff loff loff loff
lewe lewe lewe loff loff loff loff
lewe lewe lewe loff loff loff loff

Lipka

śl. ludowe

Z tamtej strony jeziora		e a e	albo
Stoi lipka zielona	G C H7		d a (A) d
A na tej lipce, na tej zieloniutkiej		e D e D	F C F
Trzej ptaszkiwie śpiewają	C H7 e		F C B a (A)
			d a (A) d

Nie byli to ptaszkiwie
Tylko trzej braciszkiwie
Co się spierali o jedną dziewczynę
Który ci ją dostanie

Jeden mówi: „Tyś moja”
Drugi mówi: „Jak Bóg da”
A trzeci mówi: „Moja najmilejsza,
Czemu Tyś mi taka smutna?”

Jakże nie mam smutna być ?
Za starego każą iść
Czasu niewiele, jeszcze dwie niedziele
Mogę miły z Tobą być!

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona
A na tej lipce, na tej zieloniutkiej
Trzej ptaszkiwie śpiewają

Lubię mówić z Tobą

Akurat

	kapo #4	
Kiedy z serca płyną słowa a C		cis E H
Uderzają z wielką mocą	G a	(e ₉ A ₇ e ₇)
Krążą blisko wśród nas ot tak		
Dając chętnym szczerze złoto		

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli
Myśli sobie moja głowa
Może w końcu mi się uda
Wypowiedzieć proste słowa

Major ponury

Mgła schodzi z lasu Panie Majorze eD
Wiatr się po lesie chaszczę jak ptak CGD
Już się szkopy nie tułają po borze eh
Niejednego przez nas trafił szlag. CD
Jutro do wsi pewnie zajdziemy
Pies nie szczeknie - przecież my swoi
U mej matuli cokolwiek zjemy
Potem śpiewaniem do snu ukoi...

I dobrze odpocznem nim odejdzem w góry CD
lecz co Pan Major taki ponury? /x2 eD

Do diabła ze śmiercią Panie Majorze
Pan szedł z nią razem w 39-tym
Potem trza było się z wojskiem łączyć
I miecze ostrzyć daleko za morzem
Myśmy czekali, bo wodza brakło
Lichy to zwierz co walczy bez oka
Wieści przysłali słowo się rzekło
I biały orzeł z góry spikował...

I w piersi wroga wbił swe pazury
Lecz co Pan Major taki ponury? /x2

To nie był taki zwyczajny bój
Lufa się zgrzała jak klucze od piekła
Mocno się wrzynał w kieszeni nabój
I każda chwila jak wieczność się wlekła
Strasznie Pan dostał Panie Majorze
Jak mi Bóg miły nie mogło być gorzej
Krew się przelała przez głębokie rany
Archanioł Michał otworzył bramy

Pozdrówcie ode mnie Świętokrzyskie Góry
szepnął i skonał Major Ponury /x2

Skonał i odszedł odnaleźć swe góry
Serca bohater Major Ponury... /x2

Majster bieda

D G fis e A D

Skąd przychodził, kto go znał
Kto mu rękę podał kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb
Serem przekładał i dzielił się z psem fis
Tyle wszystkiego co z sobą miał

D G
D G A
D A
h
A G fis e

Majster Bieda

A D G fis e A D

Czapkę z głowy ściągał gdy wiatr gałęzie chylił drzewom.
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd.
Drogę bez końca co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły.

Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął gdy do ognia się przysiadął
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Znużony drogą wędrowiec boży.
Zasypiał długo gapiąc się w noc

Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło fis
I choć niejeden wytężał wzrok
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi, jesieni schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość

D G
D D7 G A
D A
h
A G
A G
A G
A G
A G
A G A

Majster Bieda

D G fis e A D

Modlitwa o wschodzie słońca

J. Kaczmarek, P. Gintrowski

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę
Ale chroń mnie Panie od pogardy
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże

C F C F
C G C G
C F C F
C G C G

Wszak Tyś jest niezmierzone dobro
Którego nie wyrażą słowa
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj

D G D G
D A D A
D G D G
D A D A

Co postanowisz niech się ziszc
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
I ocal mnie od pogardy Panie x2

E A E A
E A E H
E A E A
E H E H

Mury

sl. (polskie) Jacek Kaczmarski, 1978

muz. Lluís Llach Grande

On natchniony i młody był, ich nie policzyłby nikt e H7 e H7
On im dodawał pieśnią sil, śpiewał, że blisko już świt C H7 C H7 e
Świec tysiące palili mu, znad głów unosił się dym
Śpiewał, że czas, by runął mur... oni śpiewali wraz z nim:

Wyrwij murom zęby krat H7 e
Zerwij kajdany, połam bat H7 e
A mury runą, runą, runą a e
I pogrzebią stary świat! /x2 H7 e

Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i dusz
Śpiewali więc, klaskali w rytm, jak wystrzał poklask ich brzmiał
I cięży łańcuch, zwlekał świt, on wciąż śpiewał i grał

Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany, połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast
Zwalali pomniki i rwali bruk - Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten nasz najgorszy wróg! A śpiewak także był sam

Patrzył na równy tłumów marsz
Milczał wsłuchany w kroków huk
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg...

Patrzy na równy tłumów marsz
Milczy wsłuchany w kroków huk
A mury rosna, rosna, rosna
Łańcuch kołysze się u nóg...

My cyganie

My cyganie co pędzimy razem z wiatrem F C
My cyganie znamy cały świat d a
My cyganie wszystkim gramy d a
A śpiewamy sobie tak E a A

Ore, ore, szabadabada amore F C
Hej amore, szabadabada d a
O muriaty, o szariaty d a
Hejda, trojka na mienia E a A7

Kiedy tańczę niebo tańczy razem ze mną
Kiedy śpiewam śpiewa ze mną wiatr
Zamknę oczy liście więdną
Kiedy milknę milknie świat

Ore, ore, szabadabada amore
Hej amore, szabadabada
O muriaty, o szariaty
Hejda, trojka na mienia

Gdy śpiewamy, słucha cała Ziemia.
Gdy śpiewamy, śpiewa każdy ptak
Niechaj każdy z nami śpiewa,
niech rozbrzmiewa piosnka ta.

Ore, ore, szabadabada amore
Hej amore, szabadabada
O muriaty, o szariaty
Hejda, trojka na mienia

Będzie prościej, będzie jaśniej
Całą radość damy wam
Będzie prościej, będzie jaśniej
Gdy zaśpiewa każdy z was

Ore, ore, szabadabada amore
Hej amore, szabadabada
O muriaty, o szariaty
Hejda, trojka na mienia

Myśliwa

Dagmara Korona-Kowalska

Jak fantastycznie być myśliwą a G
Potrząsać złotą płową grzywą
I pierś w triumfie prężyć w dal
Ja także chcę być femme fatale a G a
Ja nie mam zbędnych wątpliwości a G
Zdrowe podejście do miłości
Mężczyzna to jest podle bydle
Więc chyba pójdzie jak po mydle a G a

Od zwierza do zwierza a G
Byle do mnie należał
Od duszy po pięty
Moją magią owładnięty
Na łowy, na łowy
Co tam okres godowy
Na tygrysa, na byka
I niech gra muzyka a G a

Gdy polowanie rozpoczynam
Cała w perfumach i rubinach
Trafiam na famy i na żony
Co lepszy obiekt, to strzeżony
Więc chyba jednak pozostanę
Przy urzędowo własnym panu
Lecz z życia mu uczynię plamę
Za to marzenie zmarnowane

Od zwierza do zwierza
Byle do mnie należał
Od duszy po pięty
Głupkowato uśmiechnięty
Na łowy, na łowy
Co tam okres godowy
Na tygrysa, na byka
I niech gra muzyka

Na Stacji Jerzego z Podebrad

Jaromir Nohavica, tł. Antoni Muracki

Widzimy się co dzień na schodach w metrze,
gdy ona jedzie na dół – ja na powierzchnię
Ja wracam z nocnej zmiany,
ty pracujesz rano
Ja jestem niewyspany,
ty z twarzą zatroskana

C C F G
C C F G
a a
e e
F G
C a

A schody jada, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

d G C a
d G C

Praga o szóstej jeszcze sennie ziewa
i tylko my naiwni – robimy co trzeba
Ja spieszę się z kliniki,
gna do kiosku ona
Zmęczone dwa trybiki,
dwie wyspy wśród miliona

A schody jada, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad.

Choć o tej samej porze - randki są ruchome,
bo w tym tandemie każdy jedzie w swoją stronę
Ja w lewo, ona w prawo
nie ma odwrotu
ją czeka Rude Pravo
a na mnie pusty pokój

A schody jada, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

Na czarodziejskich schodach czuję w sercu drżenie,
gdy kioskareczka Ewa śle mi swe spojrzenie
W pośpiechu ledwie zdążę
szepnąć - „witam z rana”,
bo całowania w biegu
surowo się zabrania

A schody jada, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

A Praga drzemie i nic jeszcze nie wie
o dwojgu zakochanych, zapatrzonych w siebie
Już tęsknią nasze włosy
w pędzie poplątane
do tego, co nas czeka
do tego, co nieznanne

A schody jada, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad.

Naprawdę nie dzieje się nic

sl. M. Zabłocki

muz. G. Turnau

Czy zdanie okrągłe wypowiesz,
czy księgę mądrą napiszesz,
będziesz zawsze mieć w głowie
tę samą pustkę i ciszę...

e
g d
a g
d

Słowo to zimny powiew
nagłego wiatru w przestworze;
może orzeźwi cię, ale donikąd
dojść nie pomoże...

d D

Ref. Zwieść cię może ciągnący ulicami tłum,
wódka w parku wypita albo zachód słońca,
lecz pamiętaj: naprawdę nie dzieje się nic
i nie stanie się nic - aż do końca.

a G C G C
a G C d e
d a e g
d e a

Czy zdanie okrągłe wypowiesz,
czy księgę mądrą napiszesz,
będziesz zawsze mieć w głowie
tę samą pustkę i ciszę...

Zaufaj tylko warg splotom,
bełkotom niezrozumiałym,
gestom w próżni zawisłym,
niedoskonałym...

Ref. Zwieść cię może ciągnący ulicami tłum,
wódka w parku wypita albo zachód słońca,
lecz pamiętaj: naprawdę nie dzieje się nic
i nie stanie się nic - aż do końca.

Narodziny Świata

Stare Dobre Małżeństwo

kapo IV

Oto pierwsze padły słowa: oto stało się!		a e a
Każda rzecz ma raz początek czy kto chce czy nie!	C G a	
Rodzi się ziemi kula; rodzi się świat!		C e F
Bezimienni wstają z mułu; idzie w górę las!		G C e
Rodzi się wąż i robak; rodzi się ptak!		F G e
Co to będzie, jak to będzie, nie wiadomo nic!		F C G C
Kto już za kim cicho tęskni; nie wiadomo nic!		F C G a
Suną chmury, grzmią pioruny- oto pada deszcz!		a e a
Pętla czasu się rozwija i do gardła lgnie!		C G a
Rodzi się życie nowe; rodzi się śmierć!	C e F	
Człowiek stoi ponad wodą, własną zgłębia toń!	G C e	
Rodzi się płacz i lament; rodzi się moc!	F G e	
Ten się dźwiga, ten się garbi, w plecach stoi nóż!		F C G C
Słońce wschodzi i zachodzi, nie przeszkodzi ból!		F C G a
Beznadziejne są nadzieje, wiara, lęk i żal!	a e a	
Starożytność, nowożytność a za dalą dal!	C G a	
Rodzi się ogień wieczny; rodzi się pleśń!		C e F
Przegrać - wygrać, kochać - gardzić, poza cieniem blask!	G C e	
Rodzi się "nie" jak niemoc; rodzi się "tak"!		F G e
Wala serca, krwawią stopy, gońmy wiatr!		F C G C
Wala serca, krwawią stopy, gońmy wiatr!		F C G a

Nie brookliński most

Stare Dobre Małżeństwo

Rozdzierający, jak tygrysa pazur d C
Antylopy plecy jest smutek człowieczy. d C d

 Nie brookliński most, ale przemienić C d C
 W jasny, nowy dzień najsmutniejszą noc - d C d
 To jest dopiero coś! C d

Przerażający, jak ozdoba świata d C
Co w malignie bredzi jest obłąd człowieczy. d C d

 Nie brookliński most, C d
 lecz na drugą stronę głową przebić się C d
 Przez obłądu los - C d
 To, jest dopiero coś! C d

Będziemy smucić się starannie, d C
Będziemy szaleć nienagannie! d C
Będziemy naprzód niesłuchanie! d C
Ku polanie! d C

 Nie brookliński most, ale przemienić...

Nie lubię wampirów

Mrok zapada, ciemna noc	C a	
Gwiazdy już na niebie świecą		d G
Na dole lampy świecą		d G
Więc światła jest co nieco	C a	
Więc czemu to plugastwo pęta się?!		G
Nie lubię wampirów jak jasna cholera		C
Jak spotkam, natrzaskam po ryju!	F C	
To straszna hołota, bo brzydsza od błota		E A
A wszystkim się rzuca na szyję!		D G
Nie lubię wampirów, bo ryje to brzydkie		C
A zęby ma gorsze od zwierzy		F C
Te zęby wystają – zahaczy w tramwaju		E A
I robią się dziury w odzieży!		D G
Ajajajajaj, jak ja ich nie lubię!		G
Czemu to łązi takie głupie?		G
Gębę ma, jakby ukradł małpie		G
Zęby takie, że w plecy się podrapie	G	
Nie lubię wampirów i innych straszyleł		C
Jak spotkam, łeb wyrwę z płucami!	F C	
Bo wyje to w nocy, nie wiadomo po co		E A
I zgrzyta o marmur zębami!		D G
Ja wstaję codziennie na siódmą do pracy		C
Z siekierą się w nocy nie pętam		F C
Ja wyspać się muszę, lecz kiedyś się wkurzę	E A	
Wytlukę w niedziele i święta!		D G
Ajajajajaj, jak ja ich nie lubię!		G
Czemu to łązi takie głupie?		G
Gębę ma, jakby ukradł małpie		G
Zęby takie, że w plecy się podrapie	G	

Nie przenoście nam stolicy do Krakowa

Złote nuty spadają na Rynek D
I muzyki dokoła jest w bród G
Po królewsku gotuje Wierzynek e
A kwiaćki czekają na cud D G A
Czasem we śnie pojawi się poseł
który rację ma zawsze i basta
I uczonym oznajmia mi głosem
że najlepiej nam było za Piasta

Wielkie nieba co ja słyszę G D A D
Wielkie nieba co się śni G A D
Wstaję rano prędko piszę G D G
Krótki refren zdania trzy D G A

Ref.: Nie przenoście nam stolicy do Krakowa e A7 D
Chociaż tak lubicie wracać do symboli e A7 D
Bo się zaraz tutaj zjawią buntne miny, święte słowa G H e g
I głupota, która aż naprawdę boli D A7 D

U nas chodzi się z księżycem w butonierce e A7 D
U nas wiosną lepsze rodzą się najlepsze e A D
I odmiennym jakby rytmem u nas ludziom bije serce G H e g
Choć dla serca nieszczęśliwe tu powietrze D A D

Złote nuty spadają na Rynek
I muzyki dokoła jest w bród
Po królewsku gotuje Wierzynek
A kwiaćki czekają na cud
Zasłuchani w historii kawałek
Który matka czytała co wieczór
Przeżywalimy bitwy wspaniałe
Nadażając jak zwykle z odsieczą

To się jednak już zdarzyło
Deszcz nie jeden na nas spadł
Nie powtórzy się, co było
Inny dziś w kominach wiatr

Ref.: Nie przenoście nam stolicy...

Nie przenoście nam stolicy do Krakowa G A D
Niech już raczej pozostanie tam gdzie jest G A D
Najgorzej o to proszą dobrze ważąc własne słowa G H e g
Dwa Krakusy Grzegorz T i Andrzej S. D A7 D

Nim wstanie dzień

śl. *Agnieszka Osiecka*

muz. *Krzysztof Komeda*

wykon. *Edmund Fetting*

(z filmu "Prawo i Pięść")

Ze świata czterech stron, z jarzębinowych dróg,
gdzie las spalony, wiatr zmęczony, noc i front,
gdzie nie zebrany plon, gdzie poczerniały głóg,
wstaje dzień...

a e a a e a
a e a C D E
a D a
e a

Słońce przytuli nas do swych rąk.
I spójrz: ziemia aż ciężka od krwi,
znowu urodzi nam zboża łąn,
złoty kurz.

a G a
a D a
a G a
a

Przyjmą kobiety nas pod swój dach.
I spójrz: będą śmiać się przez łąy.
Znowu do tańca ktoś zagra nam.
Może już...

a G a
a D a
a G a
G C E

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.

a d
G C
E a

Chleby upieką się w piecach nam.
I spójrz: tam gdzie tylko był dym,
kwiatem zablizni się wojny ślad,
barwą róż.

a G a
a D a
a G a
a

Dzieci urodzą się nowe nam.
I spójrz: będą śmiać się, że my
znów wspominamy ten podły czas,
porę burz.

a G a
a D a
a G a
G C E

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.

a d
G C
E a

Nocna piosenka o mieście

Wolna Grupa Bukowina

śl. i muz.: Wojciech Bellon

W mieście jak ryby tramwaje C G
A miasto jak studnia bez dna F a G7
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw C G G7 a
Schyla się nocą i świtem powstaje C d
Nad rybną studnią bez dna E e a

Zaułków lipcem sparzonych A7 F
Wyciszyć nie może zmrok G F C
Zasiedli na ławkach, zasiedli na ławkach E7 a
Ludzie co twarze dniem umęczone F C
Pod lipiec kładą i zmrok, pod lipiec kładą i zmrok G C G a

Nie śpię, bo spotkać chcę w mieście C G
Tę ciszę, co gęsta jak noc F a G7
Rozmawiać z krokami, swoimi krokami C G G7 a
I oto idę nocy naprzeciw C d
Bo wokół cisza i noc E e a

Czekam, aż neon przytłumi A7 F
Rozmyta latarnia dnia G F C
Odnajdą się cienie, odnajdą się cienie E7 a
I ludźmi ulice zatłumią F C
Czekam na przyjście dnia, czekam na przyjście dnia G C G a

W mieście jak ryby tramwaje C G
A miasto jak studnia bez dna F a G7
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw C G G7 a
Schyla się nocą i świtem powstaje C d
Nad rybną studnią bez dna E e a

W mieście jak ryby tramwaje C G
A miasto jak studnia bez dna C G
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw C G
Schyla się nocą i świtem powstaje C G
Nad rybną studnią bez dna C G

Ona sobie tego nie życzy

Stare Dobre Małżeństwo

sl.: Edward Stachura

muz.: Krzysztof Myszkowski

Już o nic nie zapytam	G
Nigdy więcej	D
Tylko co mam robić	C
Kto mi powie	G
Żeby powstrzymać ręce	G D
Które mi się same	C
Wyrrywają do niej	D G
A to ją złości	G
A to ją drażni	D
Ona sobie tego nie życzy	C D G
Nie chce mych włości	G
Nie chce mych danin	D
Ona sobie tego nie życzy	C D G
A kiedy mówię do niej pozwól	G D
Poszukać pójde wiatru w polu	C G
Ona sobie sobie sobie tego tego nie życzy	G D
Ona sobie tego nie życzy	C D G
Już o nic nie zapytam	G
Nigdy więcej	D
Tylko co mam robić	C
Kto mi powie	G
Żeby powstrzymać serce	G D
Które mi się samo	C
Wprost wyrzywa do niej	D G
Ona sobie sobie sobie tego tego nie życzy	G D
Ona sobie tego nie życzy	C D G

Obława

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakiejś ciemnej jamie smaczniem sobie spał a C G C
I spały małe wilczki dwa - zupełnie ślepe jeszcze F E
Wtem stary wilk przewodnik co życie dobrze znał a C G C
Łeb podniósł warknął groźnie aż mną szarpnęły dreszcze F E

Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń a F E a
Woń która tłumi wszelki spokój zrywa wszystkie sny F E
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz: goń a F E a
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Ten który rzucił na mnie się niewiele szczęścia miał a C G C
Bo wypadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany F E
Gdym teraz - ile w łapach sił - przed siebie prosto rwał a C G C
Ujrzałem małe wilczki dwa na strzepy rozszarpane! F E

Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa a F E a
Bezradne na tym świecie złym nie wiedząc kto je zdławił F E
I zginie także stary wilk choć życie dobrze zna a F E a
Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech naraz krwawi F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc a C G C
Lecz tutaj też ze wszystkich stron - zła mnie otacza woń! F E
A myśliwemu co mnie dojrzał już się śmieją oczy a C G C
I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń! F E

Rzucam się w bok, na oślepnę aż ziemia spod łap tryska a F E a
I wtedy pada pierwszy strzał co kark mi rozszarpuje F E
Wciąż pędzę, słyszę jak on klnie! I krew mi płynie z pyska a F E a
On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudłuje! F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Wyrwałem się z obławy tej schowałem w jakiś las a C G C
Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna F E
Leżałem w śniegu jak nieżywy długi długi czas a C G C
Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna! F E

Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy a F E a
I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie F E
Nie dajcie z siebie zedrzyć skór! Brońcie się i wy! a F E a
O, bracia wilcy! Brońcie się nim wszyscy wyginiecie! F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Opadły mgły

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, C F
Górą czmycha już noc, C G
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił; C F
Do gwiazd jest bliżej niż krok! C G
Pies się włóczy popod murami bezdomny; C F
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony C G C

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, | C F
Toczy, toczy się los! | x2 C G
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!

Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciagną swoje wózki dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!

Bo nowy dzień wstaje, |
Bo nowy dzień wstaje, |
Nowy dzień! | x3

Wstaje nowy dzień!

Ostatnia nocka

Boli mnie głowa i nie mogę spać,
choć dokoła wszyscy już posnęli,
nie mogę leżeć a nie mogę wstać,
mija ostatnia nocka w mojej celi.

a G C

F E

Tylko noc, noc, noc, płoną światła ramp,
nocny reflektor teren przeczesuje,
owo światło to jak ja dobrze znam,
nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.
Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę,
wierzę jej czy nie wierzę.

Ostatnia doba jutro będę tam,
ale na razie ciągle jestem tutaj,
nie mogę leżeć a nie mogę spać,
"gad" po "betonce" kamaszami stuka.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła ramp...

Boli mnie głowa i nie mogę spać,
choć dokoła wszyscy już posnęli,
nie mogę leżeć a nie mogę wstać,
parę lat życia darmo diabli wzięli.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła ramp...

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram,
się pożegnałem bez do widzenia,
nie wiem czy będziesz tam,
nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła ramp...

Pamiętnik apostoła

1. Wracałem raz z połowu, a sieci chude z głodu.
Ten człowiek stał na brzegu, Wypłynąć kazał znów. fis A e G
Gdy zarzuciłem sieci wsłuchany w Jego słowa. E fis E D e D
Ja nie wiem w jaki sposób, lecz ryb tam było w bród.

Ref: A kim ty jesteś człowieku, że mocne są twe słowa,
Że moc jest w Twoich dłoniach, że idziesz w imię Boga? fis A
E fis E

2. Poszedłem wtedy za Nim, wesele było w Kanie.
Tam z dzbanów pełnych wody, dał wino parze młodej.
Nie jeden raz gdy szliśmy, gdy ślepiec o grosz błagał.
On wtedy jednym słowem, ślepemu zwracał wzrok.

Ref: A kim ty jesteś...

3. Widziałem też tłum głodnych, jak o kęs chleba łkał.
Najedli się do syta, choć pięć bochenków miał.
I szedłem też po wodzie, tak jak szedł do mnie On.
Zwątpiłem, zacząłem tonać, On podał mi swą dłoń.

Ref: A kim ty jesteś...

4. Gdy w Paschę jadł wieczerzę, powiedział łamiąc chleb,
Że to jest Jego ciało, a wino to Jego krew.
A potem się Go zapałem, widziałem jak dźwigał krzyż.
Tak gorzko płakałem a On wybaczył mi.

Ref: A kim ty jesteś...

5. Widziałem Go dnia trzeciego i w wieczerniku był.
A kiedy wstępował w niebo. Otuchy nam dodał i sił.
A potem coś się stało, szum nieba i ognia błysk.
I odtąd mnie ludzie pytają, pytają mnie ludzie do dziś.

Ref: A kim ty jesteś...

Pan Kmicic

Jacek Kaczmarski

Wilcze zęby, oczy siwe, a d
Groźnie garść obuszkciem furczy, E a
Gniew w zawody z wichru zrywem, a d
Dzika radość - lot jaskółczy, E a
Czyn - to czyn: zapadła kłamka A d
Puścić kura po zaściankach: H E

Hej, kto szlachta - za Kmicicem! a d
Hajda na Wołmontowicze a E a

Przodkom - kule między oczy!
Krótką rozkosz dać sikorkom!
Po łbie - kto się napatoczy,
Kijów sto - chudopachołkom!
Potem picie do obłędu,
Studnia, śnieg, my z tobą, Jędrus!

Hej, kto szlachta - za Kmicicem!
Hajda na Wołmontowicze

Zdrada, krzyż, na krzyż przysięga
(Tak krucyfiks - cyrografem)
I oddała się Oleńka,
Żądze się wychłoszcze batem.
Za to swoich siec, czy obcych -
Jedna praca. Za mną, chłopcy!

Hej, kto szlachta - za Kmicicem!
Hajda na Wołmontowicze

Wreszcie lek na duszy blizny:
Polska - sukнем Radziwiłła.
Wróg prywatny - wróg ojczyzny,
Niespodzianka, jakże miła.
Los, sumienie, panny stratę
Wynagrodzi spór z magnatem,

Hej, kto szlachta - za Kmicicem!
Hajda na Wołmontowicze

Jasna Góra, czas pokuty.
- Trup, trup! - Kmicic strzela z łuku.

Klasztor płaszczem nieb zasnuty
W szwedzkich armat strasznym huku.
Jędrak się granatem bawi,
Książd Kordecki - błogosławi.

Hej, kto szlachta - za Kmicicem!
Hajda na Wołmontowicze

Jest nagroda za cierpienie
Kto się śmieli, ten korzysta:
Dawnych grzechów odpuszczenie,
Król Jędrkowi skronie ściska.
Masz Tatarów, w drogę ruszaj,
Raduj Boga rzezią w Prusach:

Hej, kto szlachta - za Kmicicem!
Hajda na Wołmontowicze

Krzyż, Ojczyzna, Bóg, prywatna,
Warchoł w oczach zmienia skórę.
Wierny jest, jak topór kata
I podobną ma naturę.
Więc za słuszną sprawność ręki
Będzie ręka i Oleńki,
Łaska króla, dworek, dzieci,
Szlachcic, co przykładem świeci.

Hej, kto szlachta - za Kmicicem!
Hajda na Wołmontowicze!

Pejzaże harasymowiczowskie

Wolna Grupa Bukowina

śl. i muz.: Wojciech Bellon

Kiedy stałem w przedświcie a Synaj	G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru	C e
Zasmoczyły się chmury igliwiem	G D
Bure świerki o góry wsparte	e C D
I na niebie byłem ja jeden	G D
Plotąc pieśni w warkoczach bukowe	C e
I schodziłem na ziemię za kwestą	G D
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej	e C D
I był Beskid i były słowa	G C G
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach	G C D
Rozłożyście złotych	D
Smagających się wiatrem do krwi	C D G
Moje myśli biegały końmi	G D
Po niebieskich mokrych połoninach	C e G
I modliłem się złożywszy dłonie	G D
Do gór do madonny brunatnolicej	e C D
A gdy serce kroplami tęsknoty	G D
Jęło spadać na góry sine	C e
Czarodziejskim kwiatem paproci	G D
Rozgwieździła się bukowina	e C D
I był Beskid i były słowa...	

Pieśń o Małym Rycerzu

1. W stepie szerokim, którego okiem
Nawet sokolim nie zmierzysz
Wstań, unieś głowę, wsłuchaj się w słowa
Pieśni o małym rycerzu

a D
a C D
a C E
a A B a
a E a

2. Choć mały ciałem, rębacz wspaniały
Wyrósł nad pierwsze szermierze
I wieki całe będą śpiewały /
Pieśni o małym rycerzu /x2

3. Ty, któryś w boju i ty, coś w znoju
I ty, co liczysz i mierzysz
Wstań, unieś głowę, wsłuchaj się w słowa /
Pieśni o małym rycerzu /x2

a E A D A

Pieśń Priscilli

d g B A

Na szlak moich blizn poprowadź palec,
By nasze drogi spleść gwiazdom na przekór.
Otwórz te rany, a potem zalecz,
Aż w zawity losu ułożą się wzór.

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Za wilczym śladem podążę w zamieć
I twoje serce wytropię uparte,
Przez gniew i smutek,
Stwardniałe w kamień rozpalę usta smagane wiatrem.

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Nie wiem, czy jesteś moim przeznaczeniem,
Czy przez ślepy traf miłość nas związała.
Kiedy wyrzekłem moje życzenie,
Czyś mnie wbrew sobie wtedy pokochała?

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Pieśń Wielorybników

Nasz *Diament* prawie gotów już
W cieśninach nie ma kry
Na kei piękne panny stoją
A w oczach błyszczą łzy
Kapitan w niebo wlepia wzrok
Ruszamy lada dzień
Płyniemy tam gdzie słońca blask
Nie mąci nocy dzień

a e
a e
a e
F G a

REF: A więc krzycz o ho ho
Odwagę w sercu miej
Wielorybów cielska groźne są
Lecz dostaniemy je

a e a
a e a
a e C G
a e a

Ej panno po co łzy
Nic nie zatrzyma mnie
Bo prędeż w lodach kwiat zakwitnie
Niż wycofam się
No nie płacz wróć tu
Nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran
I wielorybie kły

REF: A więc krzycz o ho ho...

Na deku stary wachał wiatr
Lunetę w ręku miał
Na łodziach co zwiwały już
Z harpunem każdy stał
I dmucha tu i dmucha tam
Ogromne stado w krąg
Harpuny liny wiosła brać
I ciągał brachu ciąg

REF: A więc krzycz o ho ho...

I dla wieloryba już
Ostatni to dzień
Bo śmiały harpunnik
Uderza weń

Pieśń XXIX

Dom o zielonych progach

sl.: Jerzy Harasymowicz

muz.: Wojciech Szymbański

D C G D x2

Całe życie w niebo idzie	D2
Mój połoniński pochód	C7+
I buki srebrni jeźdźcy	G6
Nad nimi wiosny sokół	D2
I nadal tamtej połoniny wiatr	D2
I chmur wiosennych grzywy	C7+
I na chorągwi wspomnień twarz	G6
Z włosami wiejącymi	D2

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie
Wznosiły się góry opadały
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie
Wypala miłość stare trawy

D
e
G
D

D C G D x2

Całe życie w niebo idzie	D2
Mój połoniński pochód	C7+
I buki srebrni jeźdźcy	G6
Nad nimi wiosny sokół	D2
Jak popiół rozwiały się grzechy	D2
W ciszy ktoś zawilce zasiał	C7+
I tylko grzmią włosy przestrzeni	G6
W wielkich oknach mego świata	D2

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

D C G D x2

Piosenka dla dzieci

Mężczyźni piją miętę i palą nargile
a dzieci pobiegły pobawić się chwilę
Mają proce - a w koło kamieni dość leży
Będą ciskać je w stronę żołnierzy

a D a
C D
a D a
a G a

A te, co powrócą i będą już krwawić
 mężczyźni nauczą jak lepiej się bawić
 Jak nędzą powszednią raz przestać się smucić,
 w tłumie szarpiąc leciutko za drucik

a D a a G a

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie
 Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie
 Bo wojna, bo wojna - wiadomo to przecież
 Zabawą jest w sam raz dla dzieci.

Mężczyźni w oczach kamer szukają poklasku,
 a chłopców posłali - niech bawią się w piasku
 Cudownych zabawek od diabła im dali
 Żeby inni się chłopcy ich bali.

A tym, co powrócą, piech z włosów wytrzepią,
 mężczyźni dłoń ścisną, ramiona poklepią
 I tylko tej rany nie dojrzą mężczyźni,
 która nigdy się już nie zablśni

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie	a D a
	C D
Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie	a D a
	C D
Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie	a D a
	a G a

Bo, dzieci, wy o świecie nie wiecie zbyt wiele	h E h
Nie wiecie, kto wrogiem jest, kto przyjacielem	D E
Dorośli oświecą was prędko, bo przecie	h E h
Muszą spieszyć się nim dorośnięcie	h A h

Dziś szansę wam dali, by ginąć za młodu.
 Dla sprawy, dla kraju, dla dobra narodu.
 Lecz, gdy dorośnięcie, już na nic, to pewne
 nie będziecie krajowi potrzebne

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie
 Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie
 Kto poszedł ten często nie wraca zwyczajnie
 tak bardzo na wojnie jest fajnie

Piosenka mazowiecka

Iwona Piastowska

A jeżeli przyjdę wiosną nad głębinę
A bodaj się wszyscy śmiali, pewnie gdzieś popłynę
Między wierzby krzywe, co się słońcem mienia
Albo wyspy wikliny, szumiące zielenią

D A
e H7 e

Zaraz się zachwycę, zaraz się zaślucham
W jakieś bajdy zaplątane w barokowych łukach
Swoje dzieje spiszę na piaszczystym trakcie
Wyślę pocztą gołębią cztery mile za piec

Nic więcej, bo przecież nad taką równiną
No jak tu nie lecieć, no jak tu nie płynąć
Od końca do końca, na teraz, na teraz i zawsze
No jak tu nie słuchać, no jak tu nie patrzeć

D Fis
h E A

A gdy stąd odejdę zasmuconym sadem
Będę długo spać jesienią, w kącie pod obrazem
A gdy się obudzę, choćby mróz był wielki
Wrócę przecież jak dawniej – drugim brzegiem rzeki

Swoje dzieje spiszę na piaszczystym trakcie
Wyślę pocztą gołębią cztery mile za piec

Nic więcej, bo przecież nad taką równiną...

| x 2

Plecak

Porywam plecak który leży w szafie mej G
Spoglądam na zegarek chyba spóźnię się e
I wtedy wiem że coś wydarzy się C D
Wybiła północ wszyscy ludzie pewnie śpią G
A dźwięki tej melodii coraz ciszej brzmią e
Ogniska blask rozświetla twoją twarz C D

Śpiewaj razem z nami je je je je G
A może teraz ło ło ło ło e
Znów będzie nam wesoło ło ło ło C
Szabu dibu dibu daj D

Już mam gitarę w ręku i muzyka wre G
Spoglądam wciąż na ciebie ty nie widzisz mnie e
A w oczach masz morze i szum drzew C D
Wybiła północ wszyscy ludzie pewnie śpią G
A dźwięki tej melodii coraz ciszej brzmią e
Ogniska blask rozświetla twoją twarz C D

Śpiewaj razem z nami je je je je G
A może teraz ło ło ło ło e
Znów będzie nam wesoło ło ło ło C
Szabu dibu dibu daj D

Poezja

sl.: Władysław Broniewski

muz.: kompozytor nieznany

Ty przychodzisz jak noc majowa,
biała noc, uśpiona w jaśminie,
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie,

a e

F G

płyniesz cicha przez noce bezsenne
- cichą nocą tak liście szeleszczą-
szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana jak w deszczu...
To za mało! Za mało! Za mało!
Twoje słowa тумanią i kłamią!
Piersiom żywych daj oddech zapału,
wiew szeroki i skrzydła do ramion!

Nam te słowa ciche nie starczą.
Marne słowa. I błahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smagać słowem! Bić pieśnią! Wzniesić hymnem!

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
jest gdzieś jasne i piękne życie.
Powszedniego chleba słów daj nam
i stań przy nas, i rozkaż - bić się!

Niepotrzebne nam białe westalki,
noc nie zdławi świętego ognia -
bądź jak sztandar rozwiany wśród walki,
bądź jak w wicherze wzniesiona pochodnia!

Odmień, odmień nam słowa na wargach,
naucz śpiewać płomienniej i prościej,
niech nas miłość ogromna potarga.
Więcej bólu i więcej radości!

Jeśli w pięści potrzebna ci harfa,
jeśli harfa ma zakłąć pioruny,
rozkaż żyły na struny wyszarpać
i naciągać, i trącać jak struny.

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
trzeba głośzyć w ciemnościach syk węży.
Jest gdzieś życie piękniejsze od nędzy.
I jest miłość. I ona zwycięży.

Wtenczas daj nam, poezjo, najprostsze
ze słów prostych i z cichych - najcichsze,
a umarłych w wieczności rozpostrzyj
jak chorągwie podarte na wicherze.

Pożegnanie Liverpoolu

1. Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersi żegnaj nam!
Wyływamy już na rejs do Kalifornii,
Byłem tam już niejedną raz.

C C7 F C
C G C

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. 2x

G F C
C G
C C7
F C
C G C

2. Zaciągnąłem się na Herbacyany Kliper,
Dobry statek, choć sławę ma złą,
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekłem wszyscy go zwą.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. 2x

3. Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. 2x

4. Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersi żegnaj nam.
Wyruszamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wrócimy - opowiemy wam.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę cię. 2x

Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku, e D e
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr. e D e
I jest jak przy pierwszym pocałunku – a D e
W ustach sól, gorącej wody smak. a H7 e

O – ho, ho! Przechyły i przechyły! a D e
O – ho, ho! Za falą fala mknie! a D e
O – ho, ho! Trzymajcie się dziewczyny! a D e
Ale wiatr, ósemka chyba dmie! a H7 e

Zwrot przez sztag, o'key zaraz zrobię!
Słyszę jak kapitan cicho klnie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu, kumple w śmiech.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Hej ty tam z burtę wychylony
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło ci na kark.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Krople mgły, w tęczowym kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach sływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem
Morze, jacht. żeglarską starą pieśń.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Przyjaciółko

Znak służby muzyce

śl. i muz.: Jakub Onufry Wojtaszczyk

Przyjdź znasz ten dom i drzewi	d C
Materac zmęczony i fotel wysiedziany	C C d F
Nie musisz dzwonić pukać wejść	d C
Posiedzimy pomyślimy pogadamy	B C d
O tym, że miłość nie chce przyjść	d g
O tym, że przyjaźń nie wystarczy	a d
O tym, że ciężko nam bywa i źle	d g
O walkach przegranych i powrotach na tarczy	a
Też o tym, że my, że Ty i ja	d B
Że łatwiej martwić się we dwoje	C B C
O tym, że przyjaźń jednak trwa	d B
Choć świata, choć jutra tak bardzo się boję	C B a d
Wyjdiesz rano zmęczona	d C
Bo trudna jak zawsze ta nasza rozmowa	C C d F
Za nami zostaną wspólne łzy	d C
A w duszy zostaną nam słowa	B C d
Że chociaż miłość nie chce przyjść	d g
I przyjaźń czasem nie wystarczy	a d
Że chociaż ciężko nam bywa i źle	d g
Choć zdarza się czasem powrócić na tarczy	a
To jednak trwamy, Ty i ja	d B
I lepiej zmieniać świat we dwoje	C B C
I przyjaźń żyje, rośnie, trwa	d B
I dzięki niej trochę mniej świata się boję	C B a d

Rapapara

Łydka Grubasa

On był samotny, jej było źle, gdzieś w Internecie poznali się a F C G
On się zakochał ze samych zdjęć, bo tam rusałka, dziewczę na pięć
Szczęka mu spadła aż pod sam stół, dał jej komentarz dziesięć i pół
A kiedy w końcu spotkali się, on jej nie poznał, dlatego że...

Rapapara, rapapara, miała ryja jak kopara |x2

On chciał zakochać się z całych sił, lecz ciągle widział ten wielki ryj
W łóżku i w pracy, noce i dnie z hipopotamem kojarzył się

Rapapara, rapapara, miała ryja jak kopara

A w końcu przyszedł zimowy czas, śniegu nasypało aż po pas
Gdy on do pracy wyruszyć chciał, ujrzał, że w śniegu ugrzązł mu Star
Płacząc przeklinał parszywy los, wtedy "pomogę" usłyszał głos
I kiedy w Starze zarzucił bieg, to ona ryjem spychała śnieg

Rapapara, rapapara i tym ryjem jak kopara
Rapapara, rapapara, odkopała chłopu Stara

Więc przyznaj się teraz, przyznaj się sam
Śmiałeś się z ryja, śmiałeś jak cham
I brałeś do ręki sękaty kij
I plułeś, i szczułeś ten wielki ryj
Lecz karty rozdaje parszywy los
I ryj bywa cenny jak złota stos
A więc nie śmiejcie się z cudzych wad
Bo one mogą zbawić wasz świat

Rapapara, rapapara, nawet morda jak kopara, |
Rapapara, rapapara, zasługuje na browara! |x2

Rio

Domowe melodie

W Rio de Janeiro zimno		A
Ze stu owiec w kocu zimno mi no		A
Gdy wychylę nogę z wrzątku - zimno		A
Gdy się w nocy pocę potem zimno	A E A	
Gdy cię nikt nie lubi - przykro		
Albo jak Ty kogoś też Ci zimno.		
Kto w piwnicy liczy monet milion		
To mu w tym milionie będzie zimno		
I gdyby tak w podwójnych porcjach	D E A	
Nas pakowali od początku do końca	D E A	
I nie musielibyśmy szukać siebie		D E cis
I zamarać psia kość w lecie		D E A
Na parkiecie w parze ciepło		
Pośród grillowanych warzyw też to		
Gdy się ciała dwa ze sobą zczepią		
To w tej sumie sumarum na pewno		
Gdy mi mówisz miło ciepło		
Albo jak odwrotnie tobie wiem to		
Gdy mi rękę zlepisz swoją ręką		
Oprócz lepko to nam będzie ciepło		
I gdyby tak w podwójnych porcjach		
Nas pakowali od początku do końca		
I nie musielibyśmy szukać siebie		
I zamarać		D E
I gdyby tak w podwójnych porcjach	D E A	
Nas pakowali od początku do końca	D E A	
I nie musielibyśmy szukać siebie		D E cis
I zamarać		D E
I zamarać		D E
I zamarać psia kość w lecie		D E A

Sanctus

Stare Dobre Maestwo

śl.: Edward Stachura

muz.: Krzysztof Myszkowski

Święty, święty, święty - blask kłujący oczy
Święta, święta, święta - ziemia, co nas nosi

Święty kurz na drodze	e
Święty kij przy nodze	C
Święte krople potu	D D7
Święty kamień w polu	e
Przysiądź na nim, panie	C
Święty płomyk rosy	D D7
Święte wędrowanie	e
Święty chleb - chleba łamanie	C D G
Święta sól - solą witanie	C D G
Święta cisza, święty śpiew	C D e
Znojny łomot prawych serc	C D
Słupy oczu zapatrzonych	C D G
Bicie powiek zadziwionych	C D G
Święty ruch i drobne stopy	C D e
Święta, święta, święta ziemia, co nas nosi	C D D7
Słońce i ludny niebieski zwierzyńiec	e C
Baran, Lew, Skorpion i Ryby sferyczne	D e
Droga Mleczna, Obłok Magellana	e C
Meteory, Gwiazda Przedporanna	e D D7
Saturn i Saturna dziwów wieniec	e C
Trzy pierścienie i księżyców dziewięć	D e
Neptun, Pluton, Uran, Mars, Merkury, Jowisz	e C e D D7
Święty chleb - chleba łamanie	
Święta sól - solą witanie	
Święta cisza, święty śpiew	
Znojny łomot prawych serc	
Słupy oczu zapatrzonych	
Bicie powiek zadziwionych	
Święty ruch i drobne stopy	
Święta, święta, święta ziemia, co nas nosisz	
La, la, lalalalala... x2	e C D e D C D

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy	G D G
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy	G D e
Mam psy, sokoły, konie, Kocham łów szalenie	C D e
A wokół same zające i jelenie	C D G
Pałace stawiam głowy ścinam	Fis7 h
Kiedy mi przyjdzie na to chęć	Fis G D
Mam biografów, portrecistów	C D e
I jeszcze jedno pragnę mieć...	C D G
Stój Katarzyno! koronę carów	e a e a
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć	e a C D G

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi białych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zające i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie: niewyżyta Niemra
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla

Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak, jak ja daję: całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
By mi zastąpił zające i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból!

Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć

Gdyby się kiedyś kochanek taki znalazł...
Wiem, sama wiem! Kazałabym go ściąć!

Słuchaj kiedy śpiewa lud

"Nędznicy"

Alternatywna wersja:

Słuchaj, kiedy śpiewa lud	F		C
Gdy się u ludzi zbiera gniew		B F	F C
Taki jest głos zjadaczy chleba,		d g	a d
Gdy kajdanom mówią nie	C		G
Niechaj jeden serca rytm	F		C
Zacznij jak werbel w piersi bić		B F	F C
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt		d g C F	a d G C

Kto chce z nami ruszyć w bój i na krucjatę razem iść	E a		H e
Zobaczy lepszy świat, kto barykady zajmie szczyt	e d a		h a e
Nie lęka się kul		F	C
Ten, kto wolnym człowiekiem chce być		d G	a D

Słuchaj, kiedy śpiewa lud	C F		G
Gdy się u ludzi zbiera gniew		C a	C G
Taki jest głos zjadaczy chleba,		a d	e a
Gdy kajdanom mówią nie	d G		D
Niechaj jeden serca rytm	C F		G
Zacznij jak werbel w piersi bić		C a	C G
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt	a d G C		e a G

Kto na szalę rzuci los
By tryumfował sztandar nasz
Czas gotować się na śmierć
I życie czas w ofierze dać
By krew bohaterów
Obmyła do czysta ten kraj

Słuchaj, kiedy śpiewa lud
Gdy się u ludzi zbiera gniew
Taki jest głos zjadaczy chleba,
Gdy kajdanom mówią nie
Niechaj jeden serca rytm
Zacznij jak werbel w piersi bić
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt

Spacerologia

Chciałem zrozumieć wilka wycie e
Zaszyłem się samotnie w las
I wiodłem wilkołacze życie
We wnyki wchodząc raz po raz
Chciałem zrozumieć co ptak śpiewa
Dotykać czasem rąbka chmur
Przesiadywałem więc na drzewach
Skończyło się porażką znów

Minęła naiwności pora F E
To było dawno, a od wczoraj... F E

Mam ręce w kieszeniach, a kieszenie jak ocean d E
Powoli chodzę i rozglądam się a F
Kieszenie jak ocean, a ręce mam w kieszeniach d E
Dlatego wiem gdzie żyję, dobrze wiem a F

Była raz chwila uniesienia e
I wchłonał mnie radosny tłum
Poczułem z ludźmi serca drżenie
Lecz w oczach ich był tylko lód
Kiedyś ujrzałem ranną zorzę
I wyciągnąłem do niej dłoń
Tak blisko byłem głębin morza
W kałuży tkwiłem jednak wciąż

Wynik doświadczeń i poznania F E
Oduczył mnie utożsamiania... F E

Mam ręce w kieszeniach, a kieszenie jak ocean...

Patrzę na ludzi, z brzegu stoję e
A wielką wodę w piersiach mam
Zaglądam w lustro ze spokojem
Bo wiem, że to jest światła gra
Gdy mi gorączka nagle skacze
W kieszeni mam dla pięści chłód
Gdy na swej drodze śmierć zobaczę, wykrzyknę
Ta ma lekki chód!

A póki co spacerologia F E
To moja jest ideologia... F E

Mam ręce w kieszeniach, a kieszenie jak ocean...

Spotkanie w porcie

Jacek Kaczmarski

W Amsterdamie statek nasz na wyładunku był,		a
Człowiek do roboty nie miał nic, więc w porcie pił.	a E	
Piję po obcemu nie rozumiem, nudzę się,	d a	
Kiedy jakiś czarny siada koło mnie.		E a
- America - mówi do mnie - zrozumiałem,	d a	
Rozejrzałem się i mówię - Sowietskij Sojuz.	E a	
- Soviet Union - on się cieszy, ja do pełna mu nalałem,		d a
Jak raz swoich nie było więc był pełny luz.	E a	
Po ichniemu nie rozumiem, on po ludzku też,		a
Lecz jest wódka, więc jest tłumacz, przy niej mów co chcesz.	a E	
Postawiłem po sto gram, niech Negr widzi że gest mam,		d a
Jemu przecież w Ameryce ciężko jest.		E a
On tymczasem mówi - Stany Zjednoczone	E a	
To największe państwo z wszystkich świata państw!	E a	
W bankach złota ma zasoby niezliczone,		E a
Chcesz z nim zacząć to już nie masz żadnych szans.	E a	
A ja na to - Kreml w niebo śle rakiety!		a E a
Bez wysiłku wielkich rzek zawraca bieg!		a E a
Żal mi ciebie lecz niestety	d	
Również trudny kunszt baletu		a
Najlepiej posiadał on na planecie tej!		E a
Przyszło potem po gram dwieście do rozmowy chęć,	a	
Wyjaśniłem mu że jest ofiarą klasowych spięć,		a E
Lecz Murzyna marynarski umysł wciąż w ciemnościach trwał	d a	
I na światły wywód mój odpowiedź dał:		E a
- U nas jest na głowę po dwa samochody,	E a	
Zbudowaliśmy największy świata gmach,		E a
Nasza demokracja daje nam swobody,		E a
Których oczekuje cały świat we łzach.		E a
A ja na to - my w niebo ślem rakiety!		a E a
Bez wysiłku wielkich rzek cofamy bieg!		a E a
Żal mi ciebie lecz niestety	d	
Również trudny kunszt baletu		a
Najlepiej posiadliśmy na planecie tej!		E a

Szybko nabierała tempa ta wymiana zdań,	a	
Ale nie chciał Negr zrozumieć co jest dobre dlań.		a E
Postawiłem po gram trzysty, myślę teraz zgodzi się,	d a	
Ale on choć ledwie mówi jednak mówi, że:	E a	
- Ja posiadam wielki kanion Colorado.		E a
Delfinów język też rozszyfrowałem ja.		E a
U mnie Niagara jest największy z wodospadów		E a
I gwiazd pięćdziesiąt moja flaga ma,		E a
A ja na to - ja w niebo ślę rakiety!	a E a	
Bez wysiłku wielkich rzek zawracam bieg!	a E a	
Żal mi ciebie lecz niestety	d	
Również trudny kunszt baletu		a
Najlepiej ja posiadm na planecie tej!		E a

Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos

Grzegorz Tomczak

Było ciemno, więc niewiele sam widziałem i pamiętam też niewiele	A d
Było ciemno, wiem, że z pochyloną głową stałem tak, jak stoi się w kościele	A7 d
A więc: stałem, nie widziałem, było ciemno, lecz słyszałem wciąż	B E A
Ten głos, ten głos, ten głos	
Podejść bliżej, więc podszedłem jak skruszony obywatel do przedstawiciela władzy	A d
Podejść bliżej, już wiedziałem że ucieczka błyskawiczna tu niczemu nie zaradzi	A7 d
Więc poszedłem, posłuchałem, było ciemno, wciąż myślałem czyj	B E A
Ten głos, ten głos, ten głos	
To nie wróg był, bo głos cichy i subtelny ale polski i nieskazitelny	A d
To nie Bóg był, ten by zaraz mnie zapytał czy mój światopogląd celny	A7 d
Więc to nie był wróg na pewno, bo nad głową tuż nade mną usłyszałem	B E A
Ten głos, ten głos, ten głos	
Ty to masz szczęście, że w tym momencie	d A7 d A7 d A7 d
Życ ci przyszło w kraju nad Wisłą	g C F g
Ty to masz szczęście	A7 d
Twój kraj szczęśliwy, piękny, prawdziwy	d A7 d A7 d A7 d
Ludzie uczynni, w sercach niewinni	g C F g
Twój kraj szczęśliwy	A7 d
Było ciemno, więc nie mogłem stwierdzić komu pomyliły się epoki lub stulecia	A d
Było ciemno, może to Mickiewicz jaki bo tak zgrabnie romantyczną wiarę krzesał	A7 d
Trochę niezorientowany, bo w tym kraju tak kochanym dawno nie był już widziany	B E A

Może Norwid, bo coś plótt, że łaza gdzieś znad planety spada i groby przecieka	A d
Ale skąd by, skąd by wiedział, że na jego słowa ktoś tu jeszcze może czekać	A7 d
Teraz w modzie nie Norwidy, filozofy, okryjbidy, więc czyj	B E A
Ten głos, ten głos, ten głos	
Było ciemno, więc sam nie wiem, jak do domu wprost doszedłem i do siebie	A d
Było ciemno, a ja czułem się jak w niebie, choć dlaczego nie wiem, nie wiem	A7 d
Z pochyloną głową stałem, wierzcie: ja nie zwariowałem, lecz jak dziecko powtarzałem	B E A
Na głos, na głos, na głos	
Ja to mam szczęście, że w tym momencie	d A7 d A7 d A7 d
Życ mi przyszło w kraju nad Wisłą	g C F g
Ja to mam szczęście	A7 d
Mój kraj szczęśliwy, piękny, prawdziwy,	d A7 d A7 d A7 d
Ludzie uczynni, w sercach niewinni	g C F g
Mój kraj szczęśliwy	A7 d

Testament

Idę samotny wśród gór zagubiony w świecie
Wiatr tylko ścieżki me zna
Słońce niebawem za horyzont zajdzie
Światem zawładnie mgła
Gdy wśród ciemności ognik jakiś ujrzę
Będzie to dobry znak
Nowych ludzi poznam od niech się nauczę
Gawęd starych jak świat

fis
A
E
fis

Niech każdy z was się dowie
Co traci nie będąc tu
Wiatr szumem ci opowie
Co zaszło przed lat stu
Strumień orzeźwi ci stopy
I on kiedyś wody dał
Spragnionym w górach wędrowcom
Co szli tędy tak jak ja

A E
fis

Góra za górą chowa swe oblicze
I tak przez cały świat
Żadna mi nie ujdzie, wszystkie zalicze
Chociaż to drogi szmat
Lat mi przybywa i świat się starzeje
Cóż, naturalna to rzecz
Ktoś kto przeglądać będzie stare szpargały
Może przeczyta ten tekst

Niech każdy z was się dowie...

We wtorek po sezonie

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

C F C
a F d G
C F E a
F G C

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość

C F G C
a D G
C F E a
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas sobie płynie wolno panta rei
Do ciebie tylko już nie umiem trafić
Kochać to więcej siebie dać, czy mniej

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość..

Warneńczyk

Lśni chorągiew pozłocista
Chrześci zbroja szmelcowana
Jedzie, jedzie król Władysław
By poskromić bisurmana

a G a
C G C
d a
G a

Po wąwozach brzmiały ciekoty
Koń królewski raźnie parskając
Dzielny Węgier Jan Hunyady
Sprawia szyki klnąc z madyarską

Nad wzgórzami wstają zorze
Wojsko w marszu rumor czyni
Bo już widać Czarne Morze
Mówi legat cesarini

Król naprędce je śniadanie
Jan Hunyady wszedł z łoskotem
Nawalili Wenecjanie
Wycofali swoją flotę

Król odstawił kubek z winem
Blask mu strzelił spod powieki
Uderzamy za godzinę
A Wenecji wstyd na wieki

Jeszcze Warna w dali drzemie
Jeszcze nisko stoi słońce
A pancerni strzemię w strzemię
A pancerni koncerz w koncerz

A pancerni kopia w kopię
Ku piaszczystemu brzegom
No to cześć, daj pyska chłopie
Mówi król do Hunyadego

I zgrzytnęły jednym blaskiem
Setki mieczy wyszarpiętych
I trzasnęły jednym trzaskiem
Setki przyłbic zatrzaśniętych

I zadrżała ziemia święta
I huknęły dzwony w mieście
I ruszyli, najpierw stępa

Potem kłusem, cwałem wreszcie

Poszła dzielna polska jazda
Poszli Węgrzy niczym diabli
Jak stalowa, ostra drzazga
Jak błyszczące ostrze szabli

I widziano jak lecieli
Pędem wielkim i szalonym
I widziano jak tonęli
W morzu Turków niezmiernym

Po czym z piórem siadł nad kartą
Mnich uczony, stary skryba
Warto było, czy nie warto
Odwrót byłby lepszy chyba

Chrzanił zacny zjadacz chleba
Czas nad nami wartko goni
I tak kiedyś umrzeć trzeba
To już lepiej tak jak oni

Zresztą koniec dzieło wieńczy
Mnich w klasztorze kipnął marnie
A szalony król Warneńczyk
Ma grobowiec w pięknej Warnie

I szanują go Bułgarzy
I nas dzięki niemu cenią
Więc na czarnomorskiej plaży
Kłaniam się królewskim ceniom

Wędrowiec

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask-
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się.

d F

Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr-
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła Cię.

C G d

d F

C G d

Przecież wiesz, że dla Ciebie każdy nowy dzień.

F C G d

Przecież wiesz, że dla Ciebie chłodny lasu cień.

Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc.

Przecież wiesz, że wędrowca los- to jest Twój los.

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk-

Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił.

Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak,

Będziesz dalej szedł, tam gdzie pędzi wiatr.

Przecież wiesz, że dla Ciebie każdy nowy dzień.

Przecież wiesz, że dla Ciebie chłodny lasu cień.

Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc.

Przecież wiesz, że wędrowca los- to jest Twój los.

Wędrujemy

Na Bani

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć droga prowadzi tylko przez góry
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie
Dwa światy znam - lecz ten mój to który?

A9
fis F A9
A9
fis F A9

Góry rozpadły się w stos fotografii
Poprzecinane wąwozami miasta
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz
I świat znów zaczyna w góry się zrastać

D E7
A9 fis F A9
D E7
A9 fis F A9

Góry to nasze spiętrzone marzenia
W górach ludzie jak one rosną ku niebu
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia
Sterujących coraz dalej od brzegu

C G a F

Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku
Ludzie są jak góry które noszą w sobie
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem
A u celu i tak czeka drugi człowiek

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć nie ma drogi poza górami
Już poza tobą świata nie dostrzegam
Zawieszony między dwoma światami

Tęsknię za tobą na pustych szczytach
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny
U świata krawędzi z chmur skłębionych czytam
Świat na tobie się kończy na tobie zaczyna

Góry to nasze spiętrzone marzenia...

Wiatr i strzyga

śl. M. Służała, muz. Ludowa

d C

Podkradnę się, w twych włosach zanurzę dłoń,
Pobiegnę dalej, zniknę, wsiąknę w trawę,
Podejdę chyłkiem, szarpnę za sukni skraj,
Zanim obejrzysz się, już mnie nie będzie wcale.

Psoptniku wietrze, gdzie znów ukryłeś się.
Poczekaj chwilę, pstro masz tylko w głowie.
Wciąż dokądś pędzisz, o nic nie martwisz się.
Przysiadź na chwilę tu - smutno mi przecież samej.

Zakręcę w głowie, obsypię liśćmi twarz,
Całusa skradnę zanim się opędzisz.
Ciepłą dłonią oplotę cię, jak szal.
Tchnieniem szemrzących ust spłynę po twojej piersi.

Szaleńcze zwolnij, proszę, bo tchu mi brak.
Mój panie, hola! Ręce precz ode mnie.
Twych palców dotyk rozpala moją twarz,
Po plecach biegnie dreszcz, cała już się rumienię.

Twe dłonie złapię, porwę w szalony tan.
Na progu nocy wplączę się w twą suknię.
Twój okrzyk zduszę szaleństwem chciwych warg.
Tysiącem zwiewnych rąk wyrzeźbię twą figurę.

Za brodę złapię, tupnę, ugryzę w nos.
Dotrzymam w tańcu kroku, aż się zdziwisz.
Nakręcę uszu, przytrzymam cię za wąs.
Zwiódę, uwiodę w las, wplączę cię w pajęczynę.

Splątani w jedno czmychniemy w leśny gąszcz.
Wszak życie nasze - jedno oka mgnienie.
W strumieniu, w trawie nasz zwariowany płas,
W krzaku dzikiego bzu cisza - już po spełnieniu...

Wieje wiatr

Dom o Zielonych Progach

Wieje wiatr w mojej głowie
Nad doliny i nad sady niesie mnie
Wieje wiatr w mojej głowie
On pieśń wolności niesie mi

e D
a7 h7 e

I choćbym drogę zagubił
I nie wiedział dokąd iść
I wszystko co wokół mnie
Straciło nagle sens
Przyjaciele by odeszli
Znikli nagle by gdzieś
I cała wiara moja
Rozpadła by się w pył

C* /bez palca na strunie H/
h /bez bare/

I choćbym całą nadzieję
Utracił z dnia na dzień
A chmury czarne jak noc
Przyćmiły by mi słońce
I sam bym został jak palec
Pośród nieprzebytych gór
I miłości bym nie miał
Zagubił bym ją

Wojna postu z karnawałem

Jacek Kaczmarski

Niecodzienne zbiegowisko na śródmiejskim rynku
W oknach, bramach i przy studni, w kościele i w szynku.
Straganiarzy, zakonników, błaznów i karzełków
Roi się pstrokate mrowie, roi się wśród zgiełku.

e
e
e
e

Praca stała się zabawą, a zabawa - pracą:
Toczą się po ziemi kości, z kart się sypią wióry,
Nic nie znaczy ten, kto nie gra, ci co grają - tracą
Ale nie odróżnić w ciżbie który z nich jest który.

eDCDCDe

W drzwiach świątyni na serwecie krzyże po trzy grosze,
Rozgrzeszeni wysypują się bocznymi drzwiami.
Kłęczą jałmużnicy w prochu pomiędzy mnichami,
Nie odróżnić, który święty, a który świętoszek.

eDGDCDe

Oszałało miasto całe, e C e D C D C D
 Nie wie starzec ni wyrostek C D E
 Czy to post jest karnawałem,
 Czy karnawał - postem!

Dosiadł stulitrowej beczki kapral kawalarzy e
 Kałdun - tarczą, hełmem - rechoł na rozlanej twarzy. e
 Zatknał na swej kopii upieczony łeb prosięcia, e
 Będzie żarcie, będzie picie, będzie łup do wzięcia. e

Przeciw niemu - tron drewniany zaprzężony w księży, eDCDCDe
 A na tronie wychudzony tkwi apostoł postu.
 Już przeprasza Pana Boga za to, że zwycięży,
 A do ręki zamiast kopii wziął Piotrowe Wiosło.

Prześcigają się stronnicy w hasłach i modlitwach, eDGDCDe
 Minstrel śpiewa jak to stanął brat przeciwko bratu.
 W przepelnionej karczmie gawiedź czeka rezultatu,
 Dziecko macha chorągiewką - będzie wielka bitwa.

Oszałało miasto całe, e C e D C D C D
 Nie wie starzec ni wyrostek C D E
 Czy to post jest karnawałem,
 Czy karnawał - postem!

Siedzę w oknie, patrzę z góry, cały świat mam w oku, e
 Widzę co kto kradnie, gubi, czego szuka w tłoku. e
 Zmierchem pójdę do kościoła, wypowiadam grzeszki, e
 Nocą przejdę się po rynku i pozbięram resztki. e

Z nich karnawałowo-postną ucztą jak się patrzy e C e D C D C D C D e
 Uraduję bliski sercu ludek wasz żebraczy.
 Żeby w waszym towarzystwie pojąć prawdę całą:
 Dusza moja - pragnie postu, ciało - karnawału!

Zanim pójdę

Happysad

Ile jestem ci winien	a d e
Ile policzyłaś mi za swą przyjaźń	
Ale kiedy wszystko już oddam czy	
Będiesz szczęśliwa i wolna czy	
Ale zanim pójdę	
Ale zanim pójdę	
Ale zanim pójdę	a
chciałbym powiedzieć ci że	d e

Miłość to nie pluszowy miś ani kwiaty	a d e a
To też nie diabeł rogaty	d e
Ani miłość kiedy jedno płacze	a d G
A drugie po nim skacze	C F
Bo miłość to żaden film w żadnym kinie	a d e
Ani róże ani całusy małe duże	a d e
Ale miłość kiedy jedno spada w dół	a d G
Drugie ciągnie je ku górze	C F

Ile jestem ci winien
Ile policzyłaś mi za swą przyjaźń
Ile były warte nasze słowa
Kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa
Ale zanim pójdę chciałbym powiedzieć ci że

Zapach róży

Wiem dobrze, co czujesz, te moje nastroje
Szybka zmiana zdania, zamknięte pokoje
Może to zabawne, ale ja nie żartuję
Chcę być sprawiedliwym, przecież ja też czuję

a F C G
a F d G

Ref.:

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam
Także innych kocham, także innych zdradzam
Też mnie nienawidzą, kochają niektórzy
Też prawie jak każdy, lubię zapach róży

Też jestem samotny, czuję zapomnienie
Dobrze wiesz, że miłość to moje zbawienie
Niszczy mnie samotność, tak bardzo powoli
Choć już zrozumiałem, że nienawiść boli

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Chociaż nie znalazłem duszy sobie bratniej
Chcę tu jeszcze zostać do chwili ostatniej
Smutno trochę było, trochę się zawiodłem
Wtedy już wiedziałem, zostać tu nie mogę

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Teraz, gdy odszedłem kwiatom się spowiadam
Z tego, że Cię kocham, że serce posiadam
Z tego, że żałuję, nie brak mi sumienia
Które mi wskazuje drogę do zbawienia

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Zbroja

Jacek Kaczmarski

Daleś mi Panie zbroję	e D e	
Dawny kuł płatnerz ją	e D e	
W wielu pogięta bojach		e D e
W wielu ochrzczona krwią		e D e
W wykutej dla giganta		G e
Potykam się co krok		e A H
Bo jak sumienia szantaż		G Fis F e
Uciska lewy bok		e D e
Lecz choć zaginął hełm i miecz		D G D
Dla ciała żadna w niej ostoja		D a G
To przecież w końcu ważna rzecz		a H7 C a
Zbroja		e H7 e A e
Magicznych na niej rytów		e D e
Dziś nie odczyta nikt	e D e	
Ale wykuta z mitów		e D e
I wieczna jest jak mit	e D e	
Do ciała mi przywarła	G e	
Przeszkadza żyć i spać		e A H
A tłum się cieszy z karła		G Fis F e
Co chce giganta grać	e D e	
Lecz choć zaginął hełm i miecz		D G D
Dla ciała żadna w niej ostoja		D a G
To przecież w końcu ważna rzecz		a H7 C a
Zbroja		e H7 e A e
A taka w niej powaga	e D e	
Dawno zaschniętej krwi		e D e
Że czuję jak wymaga	e D e	
I każe rosnąć mi		e D e
Być może nadaremnie	G e	
Lecz stanę w niej za stu		e A H
Zdejmij ją Panie ze mnie		G Fis F e
Jeśli umrę podczas snu		e D e
Bo choć zaginął hełm i miecz		D G D
Dla ciała żadna w niej ostoja		D a G
To przecież w końcu ważna rzecz		a H7 C a
Zbroja		e H7 e A e

Wrzasnęli hasło -- wojna!	e D e
Zbudzili hufce hord	e D e
Zgwałcona noc spokojna	e D e
Ogląda pierwszy mord	e D e
Goreją świeże rany	G e
Hańbiona płonie twarz	e A H
Lecz nam do obrony dany	G Fis F e
Pamięci panczer nasz	e D e
Więc choć za ciosem pada cios	D G D
I wróg posiłki śle w konwojach	D a G
Nas przed upadkiem chroni wciąż	a H7 C a
Zbroja	e H7 e A e
Wywlekli pudła z blachy	e D e
Napchali kul do luf	e D e
I straszą -- sami w strachu	e D e
Strzelają do ciał i słów	e D e
Zabrońcie żyć wystrzałem	G e
Niech zatryumfuje gwałt	e A H
Nad każdym wszędzie ciałem	G Fis F e
Pamięci żywej kształt	e D e
Choć słońce skrył bojowy gaz	D G D
I żołdak pławi się w rozbojach	D a G
Wciąż przed upadkiem chroni nas	a H7 C a
Zbroja	e H7 e A e
Wytresowali świnie	e D e
Kupili sobie psy	e D e
I w pustych słów świątyni	e D e
Stawiają ołtarz krwi	e D e
Zawodzi przed bałwanem	G e
Półślepy kapłan łgarz	e A H
I z każdym nowym zdaniem	G Fis F e
Hartuje panczer nasz	e D e
Choć krwią zachłysnął się nasz czas	D G D
Choć myśli toną w paranojach	D a G
Jak zawsze chronić będzie nas	a H7 C e
Zbroja	e H7 e A e

Zegarmistrz światła

słowa: Bogdan Chorążuk

muzyka: Tadeusz Woźniak

A kiedy przyjdzie także po mnie	a G
zegarmistrz światła purpurowy	D a
By mi zabełtać błękit w głowie	C G
to będę jasny i gotowy	D a

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
i pójdę nie wiem gdzie na zawsze

Zmartwychwstanie

Dom o zielonych progach

Szedł Jezus przez Beskidy
W wiosenny poranek
Choć nogi miał i ręce
Krwawo rozorane

e
h
C
G D

Choć bok miał opuchnięty
I blady cierpieniem
Choć trzy dni leżał ciężkim
Przybity kamieniem

To w ręce niósł wysoko
Chorągiew radości
By wszyscy zrozumieli
Posłanie miłości

Szedł Jezus przez Beskidy
A góry klękały
Aby grzbiety pochylić
W imię Bożej chwały

I głośne Alleluja!
Górami się niosło
Bo gdzie chwilę przystanął
Budził życie wiosną

A echo jak z trombity
Wracało nad gronie
Aby króla przywitać
W cierniowej koronie

Zaś gdy rany zabliznił
Ludziom i przyrodzie
Rzucił ziarno nadziei
Aby rosło co dzień.

I głośne Alleluja!
Górami się niosło
Bo gdzie chwilę przystanął
Budził życie wiosną

Znów wędrujemy

Grzegorz Turnau

Znów wędrujemy ciepłym krajem	e h	
Malachitową łąką morza		C D
Ptaki powrotne umierają	e h	
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C	
Na fioletowoszarych łąkach		C D
Niebo rozpina płynność arkad		G C
Pejzaż w powieki miękko wsiąka		a e
Zakrzepła sól na nagich wargach	C e h C D	
A wieczorami w prądach zatok		e h
Noc liże morze słodką grzywą		C D
Jak miękkie gruszki brzmieje lato	e h	
Wiatrem sparzone jak pokrzywą		C
Przed fontannami perłowymi		C D
Noc winogrona gwiazd rozdaje		G C
Znów wędrujemy ciepłą ziemią		a e
Znów wędrujemy ciepłym	C D	
Krajem		e h
Malachitową łąką morza		C D
Ptaki powrotne umierają	e h	
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C	
C D G C a e C D		
Znów wędrujemy ciepłym krajem	e h	
Malachitową łąką morza		C D
Ptaki powrotne umierają	e h	
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C	
Przed fontannami perłowymi		C D
Noc winogrona gwiazd rozdaje		G C
Znów wędrujemy ciepłą ziemią		a e
Znów wędrujemy ciepłym	C D	
Krajem		e h
Malachitową łąką morza		C D
		e h C D E

Zostanie tyle gór

Dom o zielonych progach

Zostanie tyle gór	e
Ile udźwignąłem na plecach	C
Zostanie tyle drzew	G
Ile narysowało pióro	D (A C e)

Tak gotowym trzeba być
Do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie
Lub serce nie zechce już służyć
Ja tylko zniknę wtedy
W starym lesie bukowym
To jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół, i krzesła, i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry
Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście
Duszyczki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Zostanie tyle gór...

Żółte kalendarze

Czy znasz morza brzeg,
Bez poszumu fal?

A a
E cis

Czy znasz rzeki nurt,
Co nie płynie w dal?
Czy znasz? Jeśli nie,
To dlaczego chcesz zatrzymać
Szum fal, rzeki nurt,
Twoje łzy, mój płacz.

A a
E cis
A a
E cis
fis H
E H

Żal nic tu nie pomoże,
Łzy twoje i mój płacz.
Nikt nie uciszy morza,
Nie zatrzyma biegu fal.

E cis
A H
E cis
A H A

Czy znasz taki wiatr,
Co w bezruch trwa?
Czy znasz taką noc,
Która nie ma dna?
Czy znasz taki dzień,
Co nie kończy się zmierzchaniem,
Gdy sen ma przyjść,
Słyszę znów twój głos.

Wróć do krainy marzeń,
Gdzie zawsze wiosna trwa.
Spal żółte kalendarze,
Żółte kalendarze spal.

Alternatywa:

D d A fis /x3

h E A E

A fis D E

A fis D E A

SPIS PIEŚNI

Anioł i diabeł	-----	3
Arka Noego	-----	4
Ballada o dziewczynie co piła gorące mleko	-----	5
Ballada o Dzikim Zachodzie	-----	6
Ballada o krzyżowcu	-----	7
Krzyżowiec Kontratakuje	-----	7
Baranek	-----	8
Bez słów	-----	9
Biały kaftanik	-----	10
Bieszczady	-----	11
Bieszczadzki trakt	-----	12
Bieszczadzkie anioły	-----	13
Bitwa	-----	14
Bomba	-----	16
Burza	-----	17
Było morze, czyli ballada o zającu	-----	18
Chlebie najcichszy	-----	19
Chyba już można iść spać	-----	19
Cyniczne córki Zurychu	-----	20
Czarny blues o czwartej nad ranem	-----	22
Czerwone jagody	-----	23
Cztery piwka na stół	-----	24
Deesis	-----	25
Deszcze niespokojne	-----	27
Dni których nie znamy	-----	28

Dobosz	- - - - -	-29
Dożywocie gór	- - - - -	-30
Drzewa	- - - - -	-31
Dym z jałowca	- - - - -	-32
Dziub dziub	- - - - -	-33
Emeryt	- - - - -	-34
Fala za falą	- - - - -	-35
Groszki i Róże	- - - - -	-35
Harcerskie ideały	- - - - -	-37
Hallelujah	- - - - -	-38
Hej przyjaciele	- - - - -	-40
Hiszpańskie dziewczyny	- - - - -	-41
Idąc zawsze idź	- - - - -	-42
Irlandzki sen	- - - - -	-43
Jagienka	- - - - -	-44
Jak	- - - - -	-45
Jaki był ten dzień	- - - - -	-46
Jesienna zaduma	- - - - -	-47
Jesień idzie	- - - - -	-48
Jest taki samotny dom	- - - - -	-49
Kamienie	- - - - -	-50
Ked mi przyszła karta	- - - - -	-51
Kocham Cię jak Irlandię	- - - - -	-52
Kolorowy wiatr	- - - - -	-53
Krajka	- - - - -	-54
Krzyk	- - - - -	-55

Kto może żeglować bez wiatru	56
Lament Tytana	57
Latarnik	58
Lekcja historii klasycznej	59
Lewe lewe loff	60
Lipka	61
Lubię mówić z Tobą	61
Major ponury	62
Majster bieda	63
Małe kina	64
Modlitwa o wschodzie słońca	65
Mury	66
My cyganie	67
Myśliwa	68
Na Stacji Jerzego z Podebrad	69
Naprawdę nie dzieje się nic	70
Narodziny Świata	71
Nie brookliński most	72
Nie lubię wampirów	73
Nie przenoście nam stolicy do Krakowa	74
Nim wstanie dzień	75
Nocna piosenka o mieście	76
Ona sobie tego nie życzy	77
Obława	78
Opadły mgły	80
Ostatnia nocka	81

Pamiętnik apostoła	-----	82
Pan Kmicic	-----	84
Pejzaże harasymowiczowskie	86
Pieśń o Małym Rycerzu	-----	87
Pieśń Priscilli	-----	88
Pieśń Wielorybników	-----	89
Pieśń XXIX	-----	90
Piosenka dla dzieci	-----	90
Piosenka mazowiecka	-----	92
Plecak	-----	93
Poezja	-----	94
Pożegnanie Liverpoolu	-----	95
Przebudzenie	-----	96
Przechyły	-----	97
Przyjaciółko	-----	98
Rapapara	-----	99
Rio	-----	100
Rzeka marzeń	-----	101
Sanctus	-----	102
Sen Katarzyny II	-----	103
Słuchaj kiedy śpiewa lud	-----	104
Spacerologia	-----	105
Spotkanie w porcie	-----	106
Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos	-----	108
Testament	-----	110
We wtorek po sezonie	-----	111

Warneńczyk	-----	112
Wędrowiec	-----	114
Wędrujemy	-----	115
Wiatr i strzyga	-----	116
Wieczne Ognioobranie	-----	117
Wieje wiatr	-----	118
Wojna postu z karnawałem	-----	118
Zanim pójdę	-----	120
Zapach róży	-----	121
Zbroja	-----	122
Zegarmistrz światła	-----	124
Zmartwychwstanie	-----	125
Znów wędrujemy	-----	126
Zostanie tyle gór	-----	127
Zrobię mężczyzn z was	-----	128
Żaby rzepolą na Rzeszowszczyźnie	-----	129
Żółte kalendarze	-----	130